Na str. 3-ej reportaż ze Śląska Opolskiego

10 GR

Warszawa, sobota 7 grudnia 1935 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 348 Rok X

ABC
NOWINY CODZIENNE

Chaos na rynku węglowym
Składnicy grożą strajkiem

W piątek, 6 b. m., odbyła się w Komisarjacie Rządu konferencja pod przewodnictwem wojewody Jaroszewicza z udziałem naczelników zainteresowanych wydziałów, komendanta P. P. na m. st. Warszawę oraz starostów grodzkich, poświęcona kontroli wprowadzenia w życie nowych zmniejszonych cen na artykuły pierwszej potrzeby: cukier i węgiel.

Po przedstawieniu całokształtu sytuacji aprowizacyjnej na terenie Warszawy, z dokładnem scharakteryzowaniem warszawskiego rynku cukrowego i węglowego przez woj. Jaroszewicza i szczegółowem rozpatrzeniem dezyderatów właściwych organizacyj kupieckich, w związku z ogłoszonemi decyzjami rządu, ustalono metody kontroli i stosowania sankcyj karnych w stosunku do wszelkich kategoryj sprzedawców, którzy usiłowaliby czerpać nadmierne zyski, pobierając ceny wyższe, aniżeli wytyczone przez rząd.

W wypadku stwierdzenia pobierania za cukier (kryształ) w detalu więcej, niż 1 zł. za kg., stosowane będą wszelkie dopuszczalne represje, łącznie z przymusowem doprowadzaniem osób zainteresowanych do urzędów. Detaliczne składy węgla winny pod rygorem likwidacji przedsiębiorstwa, zaopatrzyć się do 15 b. m. w odpowiednie szyldy. Detaliczna cena węgla kostki I nie powinna przekraczać 48 i pół gr. za 10 kg. loco skład detaliczny; analogicznie detaliczna cena węgla grubego kl. I nie może przekraczać 47 gr. za 10 kg. Cena tonny węgla kostki I z dostawą do piwnicy nie może przekraczać 43 i pół zł. W wypadku stwierdzenia pobierania cen wyższych oraz oszustw na wadze, cofnięte będą wszelkie ulgi przyznane właścicielom składów detalicznych; składy będą natychmiast unieruchamiane, a właściciele ich z miejsca przymusowo doprowadzani do urzędów. W razie ewentualnej obniżki taryfy kolejowej na węgiel, ceny będą odpowiednio zmienione z tem, że zainteresowani będą o tem oficjalnie powiadomieni.

Składnicy żądają przyznania im daleko idących ulg podatkowych, lub ustalowego oficjalnie go podniesienia cen węgla do 52 gr. lub 48 gr. za 10 kilo, w zależności od gatunku, w przeciwnym razie grożąc strajkiem.

NASZE ABC

Po drugiej mowie

(z) Ciężki stan sytuacji finansowo - gospodarczej, tak obrazowo przedstawiony w przemówieniu p. ministra Kwiatkowskiego, wymagał przedewszystkiem zarządzeń doraźnych dla wstrzymania procesu kryzysu skarbowego. W hierarchji środków na pierwszem miejscu postawiona została równowaga budżetu. Ku tej równowadze skierowano maksymalny wysiłek, który został z wielką konsekwencją przeprowadzony.

Szczegóły dalszej planowej akcji nie zostały jeszcze w drugiem przemówieniu p. ministra skarbu sprecyzowane. Znaleźliśmy już jednak kilka ważnych drogowskazów. P. minister podkreślił, że ustrój gospodarczy Polski opierać się ma na podstawach kapitalistycznej i prywatnej gospodarki, uznał, że interwencjonizm państwa w zakresie gospodarczym stał się dziś koniecznością i faktem na całej kuli ziemskiej, i zapowiedział, że rząd ograniczać będzie działalność etatystyczną. Jeżeli do tego dodać wyraźne przeciwstawienie się projektom inflacyjnym i stwierdzenie całej wadliwości systemu podatkowego i w konstrukcji i jeszcze bardziej w wykonaniu, to otrzymujemy ogólne ramy dla programu działania, który ma być wytyczną dalszej polityki gospodarczej rządu.

Jak wynika z mowy ministra skarbu, 10 miljonów Polaków „stoi całkowicie poza nawiasem jakiegokolwiek aktywizmu gospodarczego", dalej „dwie trzecie ludności państwa może z trudem udźwigać minimalną część budżetu państwowego", dalej „dla trzech czwartych kraju 30 groszy przedstawia taką samą wartość, co dla jednej czwartej ludności 1 zł.".

To jaskrawe zestawienie maluje obraz zadań, które przed Polską stoją. Nie sądzimy, by w ramach ogólnych drogowskazów, przez p. min. Kwiatkowskiego sformułowanych, zadania te rozwiązane być mogły. Jesteśmy zdania, że podstawy kapitalistycznej i prywatnej gospodarki będą musiały ulec dalszym ograniczeniom, że interwencjonizm państwowy w Polsce będzie musiał iść dalej, niż to ma obecnie miejsce, że gospodarka etatystyczna będzie musiała być likwidowana tam, gdzie jest owocem rozrostu biurokracji, a wprowadzana tam, gdzie wchodzą w grę najżywotniejsze interesy narodu i gdzie dzięki niej można będzie osiągnąć korzystną zmianę w podziale dochodu społecznego.

Zwycięstwo lig patrjotycznych
Kapitulacja lewicy w parlamencie francuskim

PARYŻ, 6. 12. (tel. wł.). — W atmosferze wielkiego naprężenia Izba Deputowanych wznowiła dziś przed południem debatę w sprawie lig patrjotycznych. Po ostrem wystąpieniu przeciwko Krzyżowi Ognistemu, socjaliści złożyli deklarację, że nie będą głosowali za rządem Lavala. Spowodowało to okrzyki na ławach prawicy i centrum.

Skolei poprosił o głos deput. Ybarnegaray, który oświadczył:

— Jako członek Krzyża Ognistego i osobisty przyjaciel płk. De La Rocque stwierdzam, że pułkownik nie jest ani wrogiem ustroju, ani też spiskowcem. (Okrzyki na lewicy: „Kłamstwo! A kto strzelał w Limoges?").

— Pułkownik De La Rocque — mówi dalej deput. Ybarnegaray — nie chce atakować ustroju, lecz dąży do oczyszczenia republiki i do odbudowania ojczyzny. De La Rocque nie jest niewolnikiem oligarchji finansowej, jak mu to zarzucają.

Na ławach lewicy powstaje wrzawa. Rozlegają się okrzyki: „Precz z faszyzmem! Precz z bojówką antyrepublikańską! Do Cayenny! Aresztować De La Rocque'a". Komuści zrywają się z miejsc. Prawica odpowiada również obelgami. Tumult w parlamencie trwa około 10 minut. Przewodniczący zarządza przerwę.

Po przerwie następuje widoczne uspokojenie na ławach lewicy. Blum w imieniu socjalistów i Thorez w imieniu komunistów oświadczają, że o ile płk. De La Rocque nie rozwiąże, lecz tylko rozbroi swą organizację, wówczas socjaliści i komuniści uczynią to samo ze swemi bojówkami. Deput. Ybarnegaray w imieniu Krzyża Ognistego odpowiada, że zawiadomi o tym projekcie płk. De La Rocque. Następuje głosowanie, przyczem Izba ogromną większością głosów uchwala zamknięcie debaty w sprawie lig patrjotycznych.

PARYŻ, 6. 12. (tel. wł.). — W kuluarach pałacu Bourbonów komentują dość różnorodnie taktykę kartelu lewicowego. Panuje przekonanie, że zarówno komuniści, jaki i socjaliści, oraz część radykałów zlękli się skutków, jakie pociągnęłoby za sobą rozwiązanie Krzyża Ognistego. Organizacja ta jest zbyt potężna, toteż zarządzenia administracyjne nie wystarczą, aby ją unicestwić. Uchwała tego rodzaju mogłaby pociągnąć za sobą wybuch wojny domowej. Nie ulega więc wątpliwości, że lewica skapitulowała. Fakt ten będzie miał doniosły wpływ na losy obecnego rządu.

PARYŻ, 6. 12. (PAT.). Premjer Laval z zadowoleniem przyjął do wiadomości deklarację Krzyża Ognistego, socjalistów i komunistów w sprawie rozbrojenia wszystkich lig i wszystkich obywateli. Reszta mówców oraz Minister Spraw Wewnętrznych zrzekli się głosu.

Wniosek o zamknięcie debaty uchwalono przez podniesienie rąk. Zalatwienie wniosków, wynikających z debaty odłożono do wieczora.

Wczoraj zniesiono
Stan wyjątkowy za Olzą

MORAWSKA OSTRAWA, 6.12. (PAT.). Władze czeskie rozplakatowały w dniu dzisiejszym na terenie powiatu cieszyńskiego na Śląsku za Olzą rozporządzenie znoszące z dniem 6 grudnia stan wyjątkowy, wprowadzony na tym terenie dnia 5 listopada 1935 r.

W rozplakatowanem rozporządzeniu władze zapowiadają, że gdyby powtórzyły się zajścia sprzed 5 listopada b. r., rozporządzenie wyjątkowe będzie wprowadzone ponownie w zaostrzonej formie.

Nacjonaliści arabscy
chcą opanować Palestynę

BEYRUT, 6. 12. Zakończono tu śledztwo przeciw nacjonalistom arabskim, którzy założyli tajną organizację terorystyczną. Akt oskarżenia zarzuca „terorystom utworzenie towarzystwa akcyjnego, które, działając półjawnie, wypuściło obligacje pożyczki wewnętrznej, dzięki czemu zebrało wielkie fundusze w funtach syryjskich, bez zezwolenia rządu.

Zakonspirowany komitet polityczny uprawiał propagandę, która miała cele wywrotowe. Organizacja zmierzała do opanowania Syrji i do zdobycia Palestyny przy pomocy tamtejszych Arabów.

W mieszkaniach spiskowców znaleziono mapy wojskowe okolic Beyrutu, z zaznaczonemi punktami strategicznemi, arsenałami i urzędami. Znaleziono pozatem plany lotnisk i hangarów, planv większych banków zagranicznych, które miały być opanowane w chwili przewrotu. Władze posiadają spis osób, wyznaczonych do zaatakowania urzędów w Beyrucie.

Organizacja nosiła nazwę „Syryjskiej Partji Narodowej". Ostatecznym jej celem było stworzenie państwa arabskiego w granicach od gór Taurusu na północnym wschodzie Syrji, do kanału Sueskiego na południu, włącznie z Palestyną, półwyspem Synajskim i portem Akaba na morzu Czerwonem, oraz od morza Śródziemnego na zachodzie, do ujścia Tygrysu w zatoce Perskiej na wschodzie.

Jak wynika ze śledztwa, organizacja posiadała w Palestynie licznych zwolenników, którzy gromadzili broń, licząc się z wystąpieniem przeciwko władzom angielskim i żydom.

Willa następcy tronu
zbombardowana przez samoloty włoskie

ADDIS-ABEBA, 6. 12. (PAT.). Ogłoszono komunikat urzędowy abisyński: W dniu dzisiejszym zrana 9 samolotów włoskich bombardowało Dessie. Bombardowano m. in. willę następcy tronu, która została częściowo uszkodzona. Bomby trafiły także w szpital amerykański. Kilka namiotów szpitalnych spłonęło.

Ofiarą bomb padło 10 osób zabitych, 80 rannych, w tej liczbie 5 ciężko.

Rząd abisyński zakłada uroczysty protest przeciwko bombardowaniu miasta nieufortyfikowanego i szpitala Czerwonego Krzyża.

ASMARA, 6. 12. (PAT.). Korespondent specjalny PAT-a telegrafuje: Silna armja abisyńska, której pojawienie się na południe od Makalle sygnalizowano przed paru dniami, znikła.

Dziś zauważono tylko drobne grupy wojowników abisyńskich w tym rejonie.

RZYM, 6. 12. (PAT.). Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 64: Na całym froncie erytrejskim wzmogły się utarczki pomiędzy patrolami włoskiemi a grupami przeciwnika. Abisyńczycy zostali wszędzie pokonani i zmuszeni do odwrotu, pozostawiając 24 zabitych. Ze strony włoskiej jest 3 zabitych i 1 raniony.

Lotnicy włoscy bombardowali kolumnę wojsk abisyńskich, podążającą z Gondaru do Dabat-Dema.

Śmierć na torze
Pociąg poszarpał handlarkę domokrążną

W Milanówku pod Warszawą zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek kolejowy, w którym poniosła śmierć zawodowa handlarka domokrążna, zamieszkała stle w Warszawie przy ul. Miłej 31, 49-letnia Ruchla Laja Aronsonowa.

Aronsonowa udała się do Milanówka, gdzie po kilkugodzinnym pobycie postanowiła wracać do Warszawy. W chwili, gdy przechodziła przez tory tramwajowe, nadjechał nagle pociąg, jadący w stronę Warszawy. Aronsonowa dostała się pod koła wagonu i poniosła śmierć natychmiastową.

Pociąg zatrzymano i spod kół wagonów wydobyto rozszarpane zwłoki nieszczęśliwej. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo - lekarskich.

Po przybyciu władz i po ustaleniu, iż Aronsonowa poniosła śmierć wskutek nieszczęśliwego wypadku, zwłoki wydano rodzinie.

Stronnictwo Ludowe
urządza dziś kongres

W sobotę, 7 b. m., rozpocznie w Warszawie 2-dniowe obrady kongres Stronnictwa Ludowego. Obrady toczyć się będą w sali stow. handlowców przy ulicy Siennej.

W pierwszym dniu kongresu mowę o sytuacji w państwie wygłosi b. marszałek Rataj. Ocenki wane jest również przemówienie b. ministra Thugutta. Popołudniu obradować będą komisje. W niedzielę odbędą się wybory władz stronnictwa, poczem nastąpi uchwalenie rezolucyj i też programowych.

Kongres nosi charakter zamknięty. Na salę obrad wpuszczeni będą tylko delegaci organizacyj powiatowych stronnictwa.

Kongres ludowców wywołał już namiętną dyskusję w prasie i budzi wielkie zainteresowanie w kołach politycznych oraz w szerokiej opinji publicznej.

Proces ks. Kochańskiego
przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie

Warszawski Sąd Apelacyjny wyznaczył na dzień 12 grudnia termin rozprawy w głośnym procesie ks. Jana Kochańskiego z Łomżyńskiego, który skazany został przez Sąd Okręgowy w Łomży na karę pół roku więzienia pod zarzutem demonstracyjnego wystąpienia w czasie żałoby narodowej po zgonie Marszałka Piłsudskiego.

Ponieważ czyn zarzucany ks. Kochańskiemu miał mieć miejsce w szkole powszechnej, powołano dodatkowych świadków, wśród których znajdują się dzieci szkolne.

Aresztowanie na sali sądowej
za wywołanie zajścia w Sądzie Pracy

W Areszcie Centralnym osadzony został handlowiec, Aron Lingier (Górczewska 6) z nakazu Sądu Pracy. Langer aresztowany został wczoraj na sali sądowej wskutek zajścia, jakie wynikło w Sądzie w czasie trwającej rozprawy. Pomiędzy Langierem, a wezwanemi w sprawie pracowniczej świadkami wynikła kłótnia, w czasie której kupiec napaść miał na niejaką Ruchlę Gotheif. Powstała głośna awantura tak, że prowadzący rozprawę, sędzia Knoll musiał przerwać posiedzenie.

Langier został natychmiast zatrzymany i sędzia na zasadzie art. 61 ustawy o sądach powszechnych, przewidującego kary za wykroczenia porządkowe w sądzie, skazał go na 3 dni aresztu. Ponieważ orzeczenia takie są ostateczne, kupiec natychmiast powędrował do aresztu. Równocześnie protokół o zajściu przesłano policji.

Długa rewizja
w „Pracy Polskiej"

W lokalu związków narodowych „Praca Polska" i „Wspólna Praca" (tramwajowe) przy ul. Złotej 30 policja pod kierunkiem komisarza dokonała rewizji. Podczas przeszukiwania lokalu brama domu była zamknięta przez kilka godzin. 30 funkcjonarjuszów policji robiło poszukiwania nietylko w 8-mio pokojowym lokalu związków, ale także w piwnicach i na strychach.

15 osób zatrzymano w celu sprawdzenia tożsamości, gdyż nie posiadały dowodów osobistych.

Najpierw pogodnie
później — zachmurzenie

Wczoraj w całej Polsce panowała pogoda pochmurna i mglista z niewielkiemi przejaśnieniami w godzinach popołudniowych. Termometr o godz. 2 pop. wskazywał: 2 stopnie mrozu w Zakopanem, 1 w Krakowie, Kielcach i Cieszynie, 0 w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Pińsku, Łucku i Katowicach, 1 stopień ciepła w Wilnie i Toruniu, 2 w Lwowie i Zaleszczykach, a 3 w Poznaniu i Gdyni.

Dziś — najpierw dość pogodnie potem stopniowy wzrost zachmurzenia aż do opadów śnieżnych, poczynając od zachodu kraju. Początkowo kilkustopniowe przymrozki, dnem temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

Zbiórka złota w Polsce
od obywateli włoskich

W Ambasadzie Włoch w Warszawie odbyła się zbiórka cennych przedmiotów od obywateli włoskich, zamieszkałych w Polsce. W związku z proklamowaną przez rząd włoski akcją składania ofiar na cele wojenne. Dary przyjmowane były wczoraj przez ambasadora Bastianiniego.

Włosi zamieszkali w Warszawie złożyli w Ambasadzie różne przedmioty wartościowe, jak: obrączki, bransoletki i t. p. ogólnej wagi półtora kilograma złota i 4kg. srebra.

Dary te przesłane mają być w najbliższych dniach do Rzymu.

Zeznania więźniów ze Lwowa

Tajemniczy „gryps" Makaruszki

Na wstępie przewodniczący stwierdza, że zarząd więzienia nadesłał oświadczenie Heleny Czajkowskiej, która odmówiła zeznań w języku polskim, chociaż język ten zna i nim włada, iż gotowa jest złożyć zeznanie w języku polskim.

W związku z tem przewodniczący zarządza sprowadzenie świadka Czajkowskiej na rozprawę dzisiejszą.

Jako pierwszy zeznaje dziś św. Włodzimierz Iwasyk. Na pytania przewodniczącego świadek odpowiada w języku ukraińskim, choć przyznaje, że język polski zna. Upomniany przez przewodniczącego o obowiązku zeznawania w języku polskim, świadek oświadcza, iż będzie zeznawał w języku polskim. Odwołuje on swoje zeznanie, złożone przed sędzią śledczym w dn. 15 kwietnia 1935 r., podtrzymuje natomiast zeznanie, złożone zaraz po aresztowaniu w maju 1934 r., kiedy to nie przyznał się ani do działalności w O. U. N., ani nawet do znajomości z którymkolwiek z działaczy O. U. N., w tej liczbie oskarżonych w sprawie niniejszej.

Sąd postanawia odczytać zeznania świadka Iwasyka, złożone w śledztwie, z których wynika, że świadek z polecenia Spolskiego jeździł ze Lwowa do Krakowa 5 razy. Spolski dał mu adres i nazwisko Kłymyszyna i prosił o przywiezienie od Kłymyszyna jakichś rzeczy. Świadek przewiózł w ten sposób kilka walizek z Krakowa do Lwowa, gdzie oddał je nieznanym mężczyznom, którzy oczekiwać nań mieli na dworcu, posługując się dla rozpoznania umówionemi znakami rozpoznawczemi.

Po odczytaniu tych zeznań świadek na pytania przewodniczącego odpowiada, iż zeznanie to odwołuje jako podsunięte mu przez badających. Ani Spolskiego, ani Kłymyszyna czy Karpyńca świadek, jak twierdzi, nie zna. Nie woził też żadnych walizek, a teczkę, z którą go aresztowano, znalazł w pociągu i zabrał z sobą.

Świadek oświadcza dalej, iż bojąc się, aby nie został ukarany karcerem, złożył obszerne zeznania, które dzisiaj cofa. Twierdzi przytem, że karcerem groził mu sędzia śledczy, a gdy pokurator Żeleński zgłosił wniosek o wciągnięcie tego oświadczenia świadka do protokułu i przesłania do prokuratury odpisu oświadczenia świadek odwołuje swoje słowa, mówiąc, że słyszał tylko od więźniów, których nazwisk nie pamięta i nie zna, że w więzieniu jest stosowany karcer i obostrzenia.

Na pytanie przewodniczącego, czy mówił sędziemu śledczemu, iż policja podsuwała mu zeznania, świadek odpowiada przecząco, dodając, iż badany był bez przerwy przez 8 dni.

Wyszkolenie konspiracyjne

Prok. Żeleński w związku z temi sprzecznemi i chaotycznemi zeznaniami świadka Iwasyka oświadcza, iż świadek ten winien być poddany we Lwowie badaniu psychjatrycznemu.

Następny św. Jarosław Makaruszka, absolwent medycyny ze Lwowa również przebywa w więzieniu śledczem. Początkowo świadek ten usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, poczem jednak oświadcza, iż będzie zeznawał po polsku.

Adw. Hankiewicz prosi sąd o uprzedzenie świadka w myśl przepisów K. P. K., iż jako pozostający w śledztwie ma prawo odmówić takich zeznań, które mogłyby mu osobiście zaszkodzić.

Prok. Żeleński powołując się na orzeczenie Sądu Najwyższego oświadcza, iż Sąd nie jest obowiązany uprzedzać świadka o jego uprawnieniach z art. 106 K. P. K., a ponadto świadek, zarówna jako oskarżony w innej sprawie, jak i w śledztwie w sprawie niniejszej podał już, że był członkiem O. U. N. i przedstawił swą działalność w tej organizacji.

Św. Makaruszka zeznaje, że powierzono mu w O. U. N. referat przeszkolenia konspiracyjno-wywiadowczego, lecz wskutek zdekonspirowania go przez Baranowskiego w procesie samborskim i wskutek studjów, zadań swych nie wykonał.

Dalej Makaruszka twierdzi, że w drugiej połowie stycznia r. b. otrzymał w więzieniu gryps w języku ukraińskim, nakazujący mu przyznać się do znajomości z członkami organizacji: Banderą i Malucą, oraz wymienić jako referentów ideologicznych Janiwa i Steckę, którzy jako niewinni będą i tak przez sąd uniewinnieni. Według grypsu świadek miał podać też, że brał udział w posiedzeniach Krajowej Egzekutywy O. U. N.

Świadek podaje dalej, że uwierzył w autentyczność tego grypsu i złożył swe zeznania w śledztwie, później jednak doszedł do przekonania, że gryps nie pochodził ze strony ukraińskiej, wobec czego cofa dziś swe zeznania, złożone w śledztwie.

Wobec sprzeczności między zeznaniami świadka w śledztwie i dzisiejszemi, sąd postanawia odczytać zeznania Makaruszki, złożone w toku śledztwa.

Sensacyjne zeznania

Z bardzo obszernych i szczegółowych zeznań Makaruszki wynika, że przeszedł on konspiracyjny kurs w zakresie wyćwiczenia podoficera zawodowego i przerobił zasady taktyki, naukę broni i t. d.

Makaruszka kilkakroć miał powierzoną sobie inwigilację, m. in., kiedy i w jaki sposób wysyłane są transporty pieniędzy z Banku Polskiego, poczty itd. Do pomocy świadek miał trzech ludzi, w tem dwie kobiety. Początkowo szkolił ich, a następnie poruczał im ważniejsze funkcje, a m. in. dokonywanie obserwacyj co do liczebności i rozmieszczenia władz bezpieczeństwa i wojsk polskich, sporządzanie planów objektów użyteczności publicznej, map koszar i t. d.

Na wiosnę 1934 r. — według zeznań Makaruszki—Krajowa Egzekutywa obradowała w sprawie pogłosek o zamierzonem utworzeniu obozów koncentracyjnych i postanowiła zorganizować t. zw. zielone kadry, t. j. oddziały, które miały się ukryć w lasach i stamtąd podjąć walkę partyzancką. W posiedzeniu tem uczestniczyli m. in. prócz świadka Bandera i Maluca.

Na pytania prok. Żeleńskiego świadek mówi o otrzymanym przez siebie grypsie. Były to dwie kartki pisane ołówkiem poprawnie po ukraińsku. Otrzymał je przez okno 19 stycznia 1935 r. Treść grypsu była następująca: „Przyjacielu! Prestiż i interes organizacji wymagają, ażebyś wymienił tych ludzi, którzy się przyznali do przynależności do organizacji jako tych, z którymi się stykałeś. Mianowicie masz podać jako referenta organizacyjnego Malucę, a Banderę jako tego, od którego otrzymywałeś rozkazy, aby odciążyć osobę ,którą opisałeś w lipcu jako referenta ideologicznego. Masz podać osobę Janiwa, który i tak jest w Berezie Kartuskiej, a oprócz tego Stecką ze względu na to, że jak podasz dwie osoby, to w ten sposób będzie można na przewodzie sądowym ich uniewinnić".

Na zakończenie grypsu było podane pozdrowienie nacjonalistyczne i polecenie obchodzenia święta ukraińskiego.

Świadek nie umie wyjaśnić faktu, że poza danemi, zawartemi w owym grypsie, zeznawał o wielu innych rzeczach, a m. in. o rozbieżności zdań na wspomnianej szerszej naradzie O. U. N. i o obecności Szuchewycza na posiedzeniu.

Na dalsze pytania prokuratora świadek wyjaśnia, że w zeznaniu nie użył terminu „zielone kadry" i dowiedział się o tych kadrach dopiero w śledztwie. Co grozi członkom organizacji za t. zw. wsypy towarzyszów, świadek nie wie. Stwierdza dalej, że zawsze miał widzenia w więzieniu. Charakteru pisma na „grypsie" nie zna.

Po przesłuchaniu św. Makaruszki przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie pierwszy głos zabiera prok. Żeleński:

— Wysoki Sądzie! Złożone zeznania przez Jarosława Makaruszkę, zawierają szereg nędznych kłamstw. W szczególności wtedy, kiedy Makaruszka mówił o obchodzeniu się z więźniami we Lwowie. Zeznania te w całej rozciągłości nie zasługują na wiarę, jako nieprawdziwe. Dlatego też proszę Wysoki Sąd o przesłanie odpisu zeznań Makaruszki do prokuratora.

Sąd przychylił sie do wniosku prokuratora.

Podsłuchana rozmowa

Następnie przesłuchano św. Bronisławę Kocińską. Zgodnie z wnioskiem adw. Pawenckiego, została ona zaprzysiężona.

Św. Kocińska: — Od stycznia do marca 1935 roku przebywałam razem z Zarycką w szpitalu więziennym we Lwowie. Pewnego dnia Zarycka o g. 10-ej rano została wezwana i o 4-ej popołudniu wróciła do szpitala. Była wtedy bardzo zedenerwowana: „Szlagby go trafił, szlagby go trafił" klęła Zarucka, ale dotyczyć to miało jakiegoś Himiaka. W czasie swojego pobytu w szpitalu Zarycka stale rozmawiała z jakąś żydówką, oskarżoną o komunizm. Jednego dnia Zarycka nie chciała jeść, wówczas ta żydówka powiedziała, że odkryli b. ważne dla Zaryckiej rzeczy i dlatego jest ona zmartwiona.

Udało mi się raz podsłuchać rozmowę między Zarycka a Czorną. Zarycka wtedy mówiła: „Za jedną sprawę dostanę 7 lat, a teraz odkryli mi drugą sprawę o ułatwienie ucieczki zabójcy ministra Pierackiego, bo my mamy pensjonat w Jamnej i morderca był u nas, razem poszliśmy z nim na wycieczkę". Zameldowałam o tej rozmowie naczelnikowi więzienia. Również do mnie pewnego dnia po badaniu Zarycka chwaliła się, mówiąc z zadowoleniem: „Byli świadkowie, a mnie nie poznali".

Adw. Pawencki: — Wnoszę o odczytanie karty karnej Kocińskiej i załączenie do tej sprawy ukt ostatniej sprawy karnej tego świadka.

Sąd kartę karną Kocińskiej, z której wynika, że była ona dwukrotnie karana, natomiast drugi wniosek obrony pozostawiony został bez uwzględnienia.

Sąd odczytał kartę karną Kocińskiej, z której wynika, że była ona dwukrotnie karana. natomiast drugi wniosek obrony pozostawiony został bez uwzględnienia.

Św. Czajkowska, która za odmowę złożenia zeznań po polsku i została aresztowana na sali w dniu wczorajszym odpowiadała po polsku i potwierdziła wszystkie swoje zeznania złożone w śledztwie.

Wstrzymajcie Mussoliniemu naftę

a wstrzymacie wówczas wojnę!

LONDYN, 5.12 (PAT). — W toku debaty w izbie gmin nad mową tronową przy otwarciu parlamentu odbyła się dziś dyskusja na temat polityki zagranicznej. Dyskusję tę rozpoczął ostrą krytyką polityki rządu w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego poseł Dalton, b. parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych w rządzie Labour Party.

Dalton stwierdził, że w ciągu ostatnich 2 miesięcy, polityka rządu brytyjskiego w usiłowaniach zahamowania wojny była chwiejna. Dalton zacytował przemówienie, wygłoszone 2 miesiące temu przez min. Edena, wówczas już stwierdził minister konieczność b. szybkiego działania, „bo toczy się wojna, wybuchają bomby i giną kobiety i dzieci".

Dziś — oświadczył Dalton — tak samo toczy się wojna i tak samo giną kobiety i dzieci, ale rząd brytyjski nie wykazuje już takiego pośpiechu, o jakim mówił przed dwoma miesiącami minister do spraw Ligi Narodów.

Dalton zażądał, aby W. Brytanja bez zwłoki przystąpiła do stosowania sankcyj naftowych i aby dała sama przykład przez ogłoszenie zakazu wywozu nafty do Włoch przez anglo - perskie tow. naftowe, które w większości swych udziałów jest własnością rządu brytyjskiego.

Dalton stwierdził, że po raz pierwszy od roku 1930 towarzystwo anglo - perskie wykazuje obecnie tak znaczne zyski, że postanowiło wypłacić dywidendę. Blisko 60 proc. kapitału anglo - perskiego towarzystwa naftowego należy do rządu, rząd więc ciągnie tu zyski z ofiar wojny, które pociąga za sobą kampanja włoska, prowadzona przy użyciu brytyjskiej nafty, benzyny i oliwy.

Dalton zapytał ministra spraw zagranicznych o wyjaśnienie, czy prawdą jest, że samoloty włoskie przelatując z Erytrei do włoskiego Somali biorą benzynę i oliwę na lotniskach brytyjskich na obszarze brytyjskiego Somali.

— Wstrzymajcie Mussoliniemu dostawę nafty, a wstrzymacie wówczas wojnę — oświadczył z naciskiem Dalton.

Włochy się nie zgodzą

na żadne pertraktacje i nie przerwą działań wojennych

RZYM, 5.12 (ATE) — W kołach zbliżonych do rządu podkreślają, że silny optymizm, któremu dała wyraz prasa zagraniczna, nie znajduje podstaw. Miarodajne koła włoskie, jak dotychczas, nie podzielają tych nastrojów. W szczególności koła te nie sądzą, aby rokowania rzeczoznawców w Paryżu mogły dać pozytywne wyniki pod postacią znalezienia rozwiązania konfliktu włosko - abisyńskiego.

Rokowania paryskie nie są pertraktacjami o charakterze politycznym, zresztą Włochy nie biorą w nich udziału, ani nawet nie są oficjalnie powiadamiane o ich przebiegu. Te wiadomości natomiast, które ukazują się w prasie francuskiej, lub angielskiej nie zdają się uzasadniać nastrojów optymistycznych.

W ten sam mniej więcej sposób koła włoskie oceniają wycofanie dwóch wielkich pancerników angielskich „Hood" i „Renown" z morza Śródziemnego. Zarządzenie to zostało powzięte ze względów technicznych i nie może być uważane za pociągnięcie polityczne doniosłego znaczenia.

Psy w armji abisyńskiej

spełniają rolę aparatów podsłuchowych przeciw samolotom włoskim

ADDIS ABEBA, 5.12 (PAT) — Lotnictwo włoskie czyni próby wznowienia działalności na froncie północnym. Dziś bombardowano Debad - Demo, miejscowość nieufortyfikowaną na północ od Gondaru. Zniszczono kilka domostw.

Pozatem na froncie północnym trwają operacje włoskie, mające na celu oczyszczenie płaskowzgórza Tembien i obszarów nad rzeką Takazze od sił zbrojnych abisyńskich. O utarczkach, wynikających przy tej akcji donosi urzędowy komunikat włoski.

Źródła angielskie twierdzą, iż lotnicy włoscy wznowili operacje, bombardując różne miejscowości i skupienia wojowników abisyńskich. Wobec tego, marsz wojsk abisyńskich naprzód odbywa się bardzo powoli. Według informacyj ze źródeł niemieckich, samoloty włoskie bombardowały dziś oddziały rasa Imiru w strefie Wogero.

Jak donoszą z Asmary, wywiązała się walka między lotnikami włoskiemi a lotnikiem abisyńskim Amerykaninem Robinsonem. Lotnik abisyński wyszedł z walki cało.

Na froncie południowym żadnych operacyj nie było.

ADDIS ABEBA, 5.12. (PAT). Psy, które w wielkiej liczbie znajdują się w Abisynji — jak wiadomo — wraz z hienami i sępami oddają usługi w dziedzinie asenizacyjnej. Wojna ujawniła nową użyteczność psów. Zwierzęta te, dzięki niezwykle zaostrzonemu zmysłowi słuchu, zdolne są usłyszeć zbliżające się samoloty na tak wielką odległość, na jaką warkot silników dla ucha ludzkiego jest zupełnie nieuchwytny. Niepokój, jaki ogarnia psy wobec zbliżających się samolotów jest sygnałem dla tubylców, by chowali się przed zbliżającem się niebezpieczeństwem.

Jeden z lekarzy amerykańskich który przybył z Daggabur ,opowiada, że podczas pierwszego ataku samolotów włoskich, gdy bombardowano most na rzece, zginęło od bomb 50 psów. Gdy podczas drugiego ataku psy usłyszały warkot silników samolotowych, poczęły zdradzać niepokój i instynktownie szukały schronienia w norach i zaroślach. Przy trzecim ataku psy pochowały się na długo przed zjawieniem się samolotów włoskich nad wsią.

Tubylcy dość szybko zrozumieli, jaką korzyść może oddać im obserwowanie zachowania się psów. Skoro więc zauważą niespokojne zachowanie się psów, chronią się natychmiast w bezpieczne miejsce.

Poczta w nocy

na Krak. Przedmieściu

W nowym gmachu Kwaterunku Wojskowego na Krak. Przedmieściu róg Królewskiej, urządzony będzie w narożniku od strony Komendy Miasta nowy urząd pocztowo - telegraficzny.

Do gmachu tego przeniesiony ma byc urząd, Warszawa V, który zostanie znacznie rozszerzony. M. inn. projektowanem jest wprowadzenie obsługi w porze nocnej.

Paczka z 4000 zł. zginęła

w drodze z dworca do Urz. Pocztowego

Władze policyjne zawiadomiono dzisiaj o niezwykle zuchwałej kradzieży, której, według informacji meldunku o kradzieży, miał się dopuścić jeden z urzędników pocztowych, kradnąc na dworcu Głównym przesyłkę pocztową, zawierającą 4.000 zł. w bilonie. Podejrzanego o dokonanie tej kradzieży funkcjonarjusza poczty Aleksandra Ignatczaka, aresztowano do czasu ukończenia dochodzenia.

Urząd Śledczy delegował kilku oficerów, którzy po krótkiem dochodzeniu ustalili następujący przebieg wypadków. Po przybyciu pociągu z Żyrardowa, na drugim peronie dworca Głównego wyładowywano również przesyłki pocztowe. Wśród przesyłek znajdowała się suma 4.000 zł. w bilonie.

Po wyładowaniu pieniędzy i po zostałych przesyłek pocztowych, wóz odwiózł go do Urzędu pocztowego Warszawa II, położonego przy ul. Chmielnej. W drodze paczka, zawierająca pieniądze zginęła. Ponieważ podejrzenie władz dotknęło przedewszystkiem pracownika poczty Ignaczaka, aresztowano go.

Ustalono w dalszym ciągu, iż Ignaczak pracował na poczcie od kilku lat, miał opinję dobrego pracownika, mieszkał na Ochocie przy ul. Opaczewskiej 44. Ignaczaka po aresztowaniu przez policję I komisarjatu kolejowego i spisaniu protokułu, przekazano Urzędowi Śledczemu. Dalsze dochodzenie w toku.

Zarządca Sądowy Elektrowni Warszawskiej

przypomina PP. Abonentom Elektrowni, że ci spośród nich, których instalacje uległy zmianom (powiększeniom lub zmniejszeniom mocy zainstalowanej), wpływającym na zmianę maksymalnego zapotrzebowania mocy w kilowatach, powinni złożyć nowe deklaracje maximum na rok 1936. Zgłoszenia te przyjmowane będą we wszystkich oddziałach Elektrowni tylko dnia 31 grudnia 1935 r. Zgłoszenia powinny zawierać wykaz zainstalowanych odbiorników ze wskazaniem ich mocy oraz wyraźną deklarację „maximum" w kilowatach i muszą być podpisane przez tę samą osobę fizyczną lub prawną, która podpisała umowę na dostawę prądu.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 6 grudnia

Dewizy: Belgja 89.70; Holandja 360.20; Londyn 26.21; Nowy Jork (kabel) 5.31¾; Oslo 131.70; Paryż 35.01; Praga 21.97; Szwajcarja 172.05; Stokholm 135.20; Berlin 213,45; Madryt 72.60.

Obroty dewizami większe niż średnie, tendencja przeważnie mocniejsza.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31¾; rubel złoty 4.77¾; dolar złoty 9.00¾; rubel srebrny 1.85; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 148.00; funty ang. 26.21.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 39.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 62 i pięć ósmych (odcinki po 500 dol.) 63.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 110.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.60; 5 proc. konwersyjna 64.25; 6 proc. poż. dolarowa 78.75 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa 57.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 pr. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 44.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 52.50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 49.00; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 46.00; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 38.25.

Akcje: Bank Polski 96.50; Ostrowiec 19.00; Warsz. tow. fabr. cukru 33.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych cokolwiek słabsza, dla akcji przeważnie mocniejsza.

Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 93.50 (w proc.); 7 proc. poż. Śląska 71.75 (w proc.).

Komitet Ekonomiczny

ministrów

Wczoraj odbyło się w prezydjum Rady Ministrów posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. P. wicepremjer Kwiatkowski zaznaczył, że prace rządu związane z realizacją programu gospodarczego i akcją dekretową będą kontynuowane w niezmniejszonem tempie. Następnie komitet wysłuchał sprawozdania ministra Przemysłu i Handlu z przebiegu akcji kartelowej i obniżki cen oraz przedyskutował niektóre zagadnienia w zakresie prowadzonych prac, związanych z poprawą sytuacji finansowej wsi i zwiększenia jej zdolności nabywczej. W szczególności komitet ekonomiczny rozpatrzył wnioski w sprawie obniżenia składek w ubezpieczeniu ogniowem oraz przekazania państwowemu Bankowi Rolnemu majątków rolnych Banku Gospodarstwa Krajowego na cele parcelacyjne.

Wreszcie komitet ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie zniesienia rozporządzenia z dnia 10 lipca 1935 o przemiale żyta i pszenicy, z tem, że odnośnie do pszenicy nie będą obowiązywać żadne ograniczenia przemiałowe, a odnośnie do żyta wprowadzone zostaną 4 gatunki mąki: jasno pytlowej, ciemno - pytlowej, sitkowej i razowej. (PAT).

„Pustka nie do wytrzymania"

W Sejmie toczy się dyskusja

nad przemówieniem wicepremjera

W Sejmie toczyła się wczoraj przez cały dzień dyskusja ogólna nad przemówieniem Ministra Skarbu p. Kwiatkowskiego oraz nad preliminarzem budżetowym i ustawą skarbową. Taksamo, jak na poprzednich posiedzeniach, gdy chodziło o przyznanie rządowi pełnomocnictw, przemówienia rzeczowe i polityczne pochodziły wyłącznie od starej gwardji parlamentarzystów, którzy częściowo znaleźli się w nowym Sejmie. Szczególną uwagę zwróciło wystąpienie dyrektora Centralnego Związku Przemysłu, Handlu i Górnictwa p. Andrzeja Wierzbickiego.

PRZEMOWIENIE POS. WIERZBICKIEGO

— Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę — mówił p. Wierzbicki. — Słowa moje nie odnoszą się do tej grubej księgi budżetowej, owocu wytężonej i szybkiej pracy rządu. Albowiem ten preliminarz będzie regulował nasze życie gospodarcze w ciągu całego roku. Stabilizacja życia gospodarczego jest pierwszym warunkiem jego rozwoju. Zadaniem naszem jest wspólnie z rządem stabilizację tę wprowadzić do naszego życia gospodarczego.

Następnie w bardzo wymownych słowach przedstawił p. Wierzbicki rozpaczliwe położenie rolnictwa, które znajduje się już poza nawiasem konsumcji, a także bierze bardzo nikły udział w utrzymywaniu państwa, pokrywając zaledwie 15 procent podatków bezpośrednich. Wprowadzenie rolnictwa na rynek konsumcyjny jest zadaniem rządu i Sejmu. Wszystko, co w tym kierunku zrobiono, jest dobre. Dobrą jest obniżka cen także i przemysłowych, jednak obniżka ta powinna mieć swoje granice, a granicą tą jest cena pokrywająca koszty produkcji.

Z małym Rocznikiem Statystycznym w ręku p. Wierzbicki wykazywał, jak wielkie straty poniósł przemysł w ciągu ostatnich lat. Podkreśla, że zarówno minister Przemysłu i Handlu, p. Górecki, jak i wiceminister Lechnicki na konferencji prasowej, a p. minister Kwiatkowski w Sejmie dali świadectwo prawdzie, uznając, że zorganizowany przemysł odniósł się do akcji rządu z pełnem zrozumieniem interesu państwa (p. minister Kwiatkowski w przemówieniu swojem pochwalił przemysł cukrowy i „Skarboferm"). W dalszym ciągu mówca polemizuje z wiceministrem Lechnickim, który z jednej strony stwierdził ciężkie położenie przemysłu żelaznego i węglowego, z drugiej jednak oświadczył, że pomimo to, ceny żelaza i węgla muszą być obniżone. Można obniżać ceny, ale nie wolno doprowadzać do ruiny przemysłu. P .Wierzbicki zakończył wyrażeniem nadziei, że rząd w dalszej swojej polityce będzie miał na uwadze to ciężkie położenie.

Przemówienie musiało być skrócone, ponieważ marszałek zaświecił najpierw czerwoną lampkę ostrzegawczą, a następnie oświadczył, że czas jego przemówienia minął.

Stanowisko niechętne wśród większości Sejmu w stosunku do przedstawiciela wielkiego przemysłu objawiło się tem, że po jego przemówieniu nie padł ani jeden oklask.

INNI MÓWCY

Poza p. Wierzbickim, w dyskusji zabierało głos dwudziestu kilku mówców. Można się było przekonać z tych przemówień, że Sejm składa się z jednostek o najróżniejszych zapatrywaniach, nie wykazujących zgodności co do środków, jakie należy zastosować, aby osiągnąć te postulaty, które życie państwowe nasuwa. Padło w toku dyskusji mnóstwo frazesów, a charakterystyczną ilustracją będzie taki oto ustęp, wyjęty z jednego przemówienia:

— „Kapitalizm wymaga liberalizmu, oczywiście, praktycznego (rebus sic stantibus) nieidealnego, teoretycznego. Liberalizm musi być celem, a interwencjonizm malum necessarium. Musimy rozwijać to, co dynamiczne, a usuwać, utrącać to, co statyczne, usztywniające".

Ocenę całej przedpołudniowej dyskusji podał najlepiej poseł z Górnego Śląska, p. Kopeć, który stwierdził, że „w dążeniu do usunięcia choroby partyjnictwa poszliśmy zadaleko, bo stworzyliśmy pustkę nie do wytrzymania".

Dyskusja nad programem rządowym

w prasie sanacyjnej

Już przed wygłoszeniem exposé min. Kwiatkowskiego na czwartkowem posiedzeniu Sejmu rozpoczęła się dyskusja prasowa na temat bilansu prac rządowych w ostatnim miesiącu. Rozpoczęła ją „Gazeta Polska", która przełamując długie milczenie na temat naszych zagadnień wewnętrznych, ogłosiła artykuł b. min. Matuszewskiego, wypowiadający się o działalności Rządu w sposób bardzo dodatni.

UZNANIE

P. Matuszewski stwierdza, że rozpoczęto zdecydowaną politykę „równania wdół", ku rolnictwu, zrównoważono budżet i zdołano położyć kres zaniepokojeniu społeczeństwa, jakie trwało od września do połowy listopada. Obecnie powróciło zaufanie opinji do stałości polityki gospodarczej. W sumie stwierdza autor, że:

„Bilans pierwszego miesiąca swych prac gospodarczych zamknął więc Rząd wyraźną nadwyżką. Życzymy mu szczerze, aby dalsze miesiące zamykały się również saldem dodatniem".

Nowy budżet, zrównoważony głównie dzięki oszczędnościom, „stać się może już sam przez się instrumentem poprawy" — oświadcza p. Matuszewski, kładąc nacisk na słowie „może" z tego powodu, iż

— „nie wystarcza sam fakt zaniechania robienia długów przez Państwo. Potrzeba jeszcze, aby te instytucje, w których gromadzić się będą oszczędności dobrowolne i przymusowe, nie udzielały nikomu jakichś uprzywilejowanych „specjalnych" kredytów i aby nie rozpoczynały „rozbudowy" na własną rękę".

Najważniejsze zastrzeżenie ma autor jedynie co do pytania, czy przesunięcie w podziale dochodu narodowego na korzyść rolnictwa będzie dostatecznie wielkie, aby wywołać ogólną poprawę, ale stwierdza, że na pytanie to

„nikt, niestety, nie potrafi zgóry odpowiedzieć. Zniżki sztywnych cen i innych sztywnych składników produkcji nie są przedsiębrane po raz pierwszy. Premjer Prystor, a później min. Floyar - Rajchman wykonywali już tę operację, którą robi się obecnie. I w rozmiarach bodaj nie mniejszych. Zniżki te okazały się niewystarczające. Czy obecne „równanie wdół" będzie dostateczne? Na to odpowie dopiero doświadczenie".

W każdym razie, dodaje p. Matuszewski, sytuacja obecna jest o tyle korzystniejsza, że ceny rolne już się teraz nie staczają dalej po równi pochyłej.

NADMIAR OBCIĄŻENIA

Równocześnie „Kurjer Poranny" podniósł „tragizm sytuacji obecnej", polegający na tem, że budżet jest wegetacyjny, a dochody państwa

„z jednej strony konsumują zyski mniejszych przedsiębiorstw, nieumiejących zysków tych ukrywać w konstrukcjach holdingowych i wywozić ich zagranicę; z drugiej zaś strony — narzucają wzros obciążenia podatkowego na warstwy pracownicze, na średnie i drobne mieszczaństwo, na inteligencję pracującą, na rzemiosło..."

A i tak już obciążenie podatkowe — we wszystkich państwach obecnie nadmiernie spotęgowane — jest w Polsce szczególnie wysokie, gdyż, jak zaznaczono w tym artykule wynosi aż 35 proc. dochodu narodowego, gdy we Włoszech 31 proc., a w Anglji 26 proc.

W wywodach tych jedno z pism dopatrzyło się sprzeczności między obu skrzydłami obozu rządowego, przeciwko czemu jednak „Kurjer Poranny" bardzo energicznie zaprotestował, podkreślając, że „pod tym względem niema różnic w naszym obozie".

PODATKI I OSZCZĘDNOSCI

„Czas", zajmując się konkretnie pytaniem, jakie zadania w stosunku do budżetu stają przed Sejmem, wypowiada opinję, że

„punkt ciężkości prac budżetowych izb leżeć winien w dążeniu do odciążenia podatkowego".

gdyż dotychczas obniżki w nowym budżecie są niewystarczające. Jednakże

„wszelkie przesunięcia w kierunku zniżki stawek podatkowych muszą znaleść przeciwwagę w zmniejszeniu wydatków, już to w powiększeniu preliminowanych wpływów z pożyczek państwowych".

Wypowiadając się w kwestji tej drugiej ewentualności, „Czas" uważa za konieczne dalsze ograniczenie strony wydatkowej nowego budżetu:

„Nie zaprzeczając, że przedstawiony preliminarz w porównaniu z preliminarzem zeszłorocznym zawiera wiele skreśleń, przeglądając te skreślenia widzimy jednak, że nie zostały zaprojektowane żadne poważniejsze oszczędności, oparte na projektach głębszej reformy administracji, czy ścieśnieniu tych zadań państwa, które nie są konieczne, a czasem (przedsiębiorstwa państwowe) nawet szkodliwe.

Rozumiemy, że rząd nie chciał na własną rękę wprowadzać głębszych zmian w tej dziedzinie. I tutaj otwiera się szerokie pole dla inicjatywy izb prawodawczych".

Listy ze Śląska Opolskiego

Spory językowe we Wrocławiu

Papierowe przeżycia b. prezydenta regencji opolskiej

Opole, w listopadzie.

Opowiadano mi o ciekawem zdarzeniu na zlocie hitlerowskiej chorągwi z całego Śląska we Wrocławiu. Na zlot ten, czy jak się tam nazywa, zjechały drużyny również spod Opola i Kędzierzyny, a wśród nich drużyny wiejskie, składające się przeważnie z naszych renegatów, z których każdy wyszykował się odświętnie, a poniektóry kupił nawet sobie nowy mundur z czapką i rzemykami, za 18 marek, spłacalnych ratami w swej komendzie. Główną atrakcją tego zlotu była defilada i — co tu dużo gadać — nasi Bartkowie - Zwycięzcy spod Opola wzbudzili największy entuzjazm, gdy wśród powszechnego hajlowania defilowali, jakby wykutym w żelazie krokiem.

SIE SIND JA POLACKEN!

To znów w tymsamym Wrocławiu odbył się niedawno mecz piłki nożnej między drużyną niemiecką z Wrocławia i drugą — zdaje się — z Raciborza, złożoną także z Niemców, ale takich, w których żyłach płynie odziedziczona po rodzicach krew polska, jednem słowem — także z renegatów.

Owóż przy jednej i drugiej okoliczności między hitlerowcami spod Opola i piłkarzami z Raciborza z jednej, a ich kompanami z Wrocławia z drugiej strony — doszło do nieporozumień na tle językowem.

— Wie so? — dziwili się Niemcy wrocławscy. — Jakże wy mówicie?

— Wir sprechen doch deutsch, wie sie...

Niemcy wrocławscy parsknęli śmiechem i od słowa do słowa zaczęła się sprzeczka, aż padły słowa obraźliwe:

— Wie eine schlesische Kuh auf dem Marche. Sie sind ja Polacken!

Podobno sprzeczka ta zakończyła się bójką, w której hitlerowcy spod Opola i piłkarze z Raciborza wzięli odwet za... posadzenie ich.

PRZEŻYCIA DOKTORA FISCHERA.

Przeglądałem świeżo wydaną w Niemczech książkę dr. Piotra Fischera, b. prezydenta regencji opolskiej p. t. „Erlebtes im Grenzland Oberschlesien" (Przeżycia w górnośląskim kraju pogranicznym w latach 1925 — 1933), w której stary biurokrata niemiecki, nie znający zupełnie języka polskiego, twierdzi, że Ślązacy mówią „górnośląskim językiem mieszanym", który powstał ze zmieszania słowiańskich i niemieckich wyrazów, że nie rozumieją czystego języka polskiego. Gdzieindziej dr. Fischer przyznaje, że ludność śląska włada językiem niemieckim wadliwie, a

„zasób wyrażeń niemieckich, jakie dzieci, posyłanę do ochronek, z domu przynoszą, jest bardzo skąpy, gdyż w domu rozmawiają one naprzemian (?!) po śląsko - polsku (oberschlesisch-polnisch) i po niemiecku".

Wspomnienia dr. Fischera są tendencyjnemi bredniami, charakterystycznemi w okresie polsko-niemieckiego porozumienia. Ten biurokratyczny wynalazek nowego języka nie wytrzymuje konkurencji nawet z... pomysłowością dr. Zamenhofa i stanowi tylko charakterystyczny przyczynek sytuacyjny w okresie swojskiego hitleryzmu na Śląsku Opolskim.

TROCINY W STUDNI.

Faktem natomiast jest, że na Śląsku Opolskim wszędzie słyszy się stary i jędrny język Reya i Kochanowskiego, że łatwiej się tu porozumieć polskim językiem literackim, niż na Podhalu czy pod Sandomierzem, a naleciałości niemieckie, przesiąkające z urzędów i szkoły, przekształcone, skośląwione i w rezultacie spolszczone w ich polskim użyciu, są niczem kminek w cieście lub — jak kto woli — trociny w studni, które z wodą nie wiążą się chemicznie i zawsze na jej powierzchnię wypłyną.

Gdy nawet kobiecina na targu w Opolu, zapytana, po ile sprzedaje jabłka, odpowie, że „po pięć trzydzieści" (funt und dreissig), to tylko składnię cyfry przenicowała żywcem, lecz polskie brzmienie wyrażenia nie ucierpiało na tem. I jako żywo, dr. Fischer mógłby conajwyżej ją „sferfluchtować" za to, że nie „przypasowała" z jego teorją.

NA KOSZNAJDERJI.

Tu przypomina się mi pobyt mój pod Chojnicami na t. zw. Kosznajderji pomorskiej, t. j. wśród kolonistów niemieckich, osiedlonych tam przez krzyżaków. Kosznajdrzy rozmawiają po niemiecku, wplątując wiele wyrażeń polskich (jak Bożemenć = boża męka, blot = błoto, koz = koza, szaf = szafa, puch = pierzyna, czod = trzoda, cioć = ciotka), z czego jednak nikt w w Polsce nie wysnuł jakoś teorji o nowym języku i dr. Fischer zdębiałby, gdyby ktoś w Polsce o tem napisał książkę.

Więc poco się urzednikowi bawić w filologa?

T. Opioła.

Świetne zbiory tytoniu

w Małopolsce Wschodniej

Zbiory tytoniu w Małopolsce Wschodniej wypadły w roku bieżącym wobec sprzyjających warunków atmosferycznych szczególnie pomyślnie. W samym powiecie śniatyńskim zakupił Monopol Tytoniowy 360.000 kg. liści tytoniowych za 270 tysięcy złotych.

Dochodowość gospodarstw rolnych została podwyższona przez uprawę tytoniu, wobec czego wzrasta ilość rolników plantujących tytoń.

Pakt studentów z restauratorami

zawarto w Poznaniu

POZNAŃ, 6.12. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się w „Adrji" konferencja między zarządem Związku Stowarzyszenia Restauratorów a przedstawicielami młodzieży akademickiej.

W czasie konferencji uzgodniono wzajemnie poglądy: studenci przyrzekli nienaruszalność i ochronę lokali gastronomicznych przed ekscesami, nawet gdyby tam przebywali żydzi w charakterze konsumentów. Restauratorzy natomiast złożyli następujące oświadczenie, podpisane przez pp.: St. Jóźwiaka, M. Brencza, Fr. Piosska i W. Kubinka.

Polsko - Chrześcijański Związek Restauratorów, Właścicieli Hoteli i Kawiarń na wojew. poznańskie i Stowarzyszenie na miasto Poznań i powiat na zebraniu w dniu 4 grudnia b. r. z przedstawicielami młodzieży akademickiej, postanawia:

1) Zaopatrywać się w towary w placówkach polsko - chrześcijańskich (aryjskich);

2) Nie zatrudniać w lokalach swych jakichkolwiek pracowników pochodzenia niearyjskiego;

3) Wywiesić w swych lokalach na widocznych miejscach hasło „Kupuj tylko u Polaków - Chrześcijan";

4) Przeprowadzać na każdym odcinku propagandę na rzecz polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Około 4.000 emigrantów

wyjechało z Polski w listopadzie

Według danych władz emigracyjnych w ciągu m. listopada wyjechało do krajów zamorskich i kontynentalnych 1053 wychodźców. W tem do Ameryki Południowej 656, do Ameryki Północnej 263, zaś do państw europejskich 71. Zestawienie powyższe nie obejmuje emigracji do Palestyny, dokąd wyjechało około 2.5000 osób.

Awanse urzędnicze

z dniem 1 marca 1936 r.

PAT donosi: Prezes Rady Ministrów M. Zyndram-Kościałkowski zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów urzędniczych, które mają być dokonane z dniem 1 marca 1936 r.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych P.P., straży granicznej i funkcjonarjuszów straży więziennej oraz pracowników przedsiębiorstw „Polskie Koleje Państwowe" i „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Przy awansowaniu mają być brane pod uwagę kwalifikacje służbowe, przydatność urzędnika na zajmowanem stanowisku, wydajność jego pracy dla państwa oraz lata służby.

W szczególności uwzględnieni będą w najszerszej mierze funkcjonarjusze niższych grup uposażenia, a przedewszystkiem ci, którzy w lutym 1934 r. stracili przy zaszeregowaniu do nowych grup uposażenia.

Giełdowy Związek

Roboczy

Odbyło się Walne Zgromadzenie Warszawskiego Giełdowego Związku Roboczego. Do władz Związku powołano na prezesa p. Tadeusza Grzybowskiego, na członków Zarządu pp. Jana Kwasiborskiego, Franciszka Nowickiego i Bolesława Zawadzkiego.

Zawieszenie wykładów

na 2 wydziałach Uniwersytetu w Poznaniu

POZNAŃ, 6. 12. (tel. wł.). — Wobec powtarzających się zajść antysemickich na U. P., rektor prof. Runge zawiesił wykłady na wydziale lekarskim i leśniczo - rolnym.

Na innych wydziałach wykłady odbywają się normalnie.

Na uczelniach spokój

Walka o obniżenie czesnego

We Lwowie odbył się wielki zjazd przedstawicieli organizanizacyj akademickich wszystkich wyższych uczelni w Polsce.

Przedmiotem obrad zjazdu było ustalenie metod walki przeciwko wysokim opłatom. Poruszono również zagadnienie obozów pracy.

W Warszawie na wszystkich wyższych uczelniach panuje spokój. Woźni w bramach sprawdzają legitymacje wchodzących, a przed gmachami uczelni stoją posterunki policji.

Dziś rano mają być na S. G. H. wywieszone listy studentów, którym przyznano stypendja.

Nadużycia w Żyrardowie

Śledztwo jest na ukończeniu

Władze sądowo - śledcze kończą długotrwałe dochodzenie w sprawie rabunkowej gospodarki w sp. Akc. Zakładów Żyrardowskich, która prowadzona była na szkodę mniejszości akcjonarjuszów przez zarządy kierujące zakładami do ustanowienia sekwestru sądowego. Dochodzenie opiera się m. in. na źródłowej ekspertyzie przeprowadzonej przez biegłych sądowych z prof. Skrzywanem na czele. W sprawie o niedopuszczalne machinacje w Zakładach Żyrardowskich oskarżeni są, jak wiadomo, hr. Henryk Potocki i b. dyr. Żyrardowa: Vermeersch i Caen przebywający na wolności z wieltysięcznemi kaucjami hipotecznemi.

Wobec bliskiego zakończenia śledztwa, Vermeersch i Caen, którzy otrzymali warunkowe zezwolenie na wyjazd do Francji, wrócić mają za miesiąc do Warszawy do dyspozycji władz sądowych.

GRUDZIEŃ
7
SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zach.
7-29	15-25
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
13-12	4-18
Dł. dnia	Ubyło
7-5?	8-50

Dziś: Św. Ambrożego.
Jutro: N. P. N. M. P.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Baron cygański".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Przepióreczka" Żeromskiego. W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Pan Damazy".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kres wędrówki" Początek o godz. 8 wiecz. W niedzielę o godz. 3 pop. „Kordjan". W przyszłym tygodniu premjera „Zburzenie Jerozolimy" Konczyńskiego.

TEATR NOWY: Komedja Pawlikowskiej „Powrót mamy". W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Łańcuch". W przyszłym tygodniu premjera „Był sobie więzień".

TEATR LETNI: Dziś sowiecka sztuka „Przedziwny stop" Kirszona. W niedzielę o godz. 4 pop. „Dom otwarty".

TEATR MAŁY: Dziś po raz 59-ty komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater". W niedzielę o godz. 4 pop. „Żołnierz i bohater".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś o godz. 19-ej przy ul. Młynarskiej 2 komedja Korzeniowskiego „Okrężne". W niedzielę tamże „Okrężne" o godz. 16-ej i 19-ej.

TEATR ATENEUM: Tylko do niedzieli włącznie „Turoń" z Jaraczem w roli Szeli. W przyszłym tygodniu premjera wesołej groteski Ilemara (według Nestroy'a) „Trójki hultajskiej" z udziałem S. Jaracza.

TEATR KAMERALNY: Jeszcze kilka dni Ibsena „Budowniczy Solness" z Adwentowiczem. Wkrótce premjera komedji Jaroszyńskiego p. t. „Sąsiadka". W niedzielę o 4-ej po cenach zniżonych grany będzie „Ponad śnieg" St. Żeromskiego.

INSTYTUT REDUTY: Nieczynny. W przygotowaniu 2-aktowa komedja C. Norwida p. t.: „Pierścień wielkiej damy".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): Codziennie o 8 w. „Epoka tempa" z Malicką.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem.

TEATR HOLLYWOOD: Codziennie rewja „Warszawa—Nowy Jork". Pocz. 7.15 i 9.30. W niedziele i święta 6.15 i 8.15.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i codziennie operetka Kalmana „Hrabina Marica".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o godz. 8.15 wiecz. nowy program. We wtorki, środy i niedziele o 4.30 i 8.15.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych
rozpocznie się przed Świętami

W połowie grudnia wojewódzkie biuro Funduszu Pracy na m. st. Warszawę rozpocznie doroczną akcję doraźnej pomocy dla bezrobotnych. Akcja zimowa potrwa przez 4 miesiące, t. j. grudzień, styczeń, luty i marzec.

Akcja obejmie wyłącznie bezrobotnych na terenie stolicy i zarejestrowanych w biurze woj. F. P. jako nie posiadających żadnych środków do życia. Na większą skalę będzie prowadzone dożywianie i zasiłki opałowe, natomiast w zakresie pomocy odzieżowej, mieszkaniowej i lekarskiej będzie ograniczona do minimum i udzielana tylko w wyjątkowych wypadkach.

W zakresie dożywiania wprowadza się w tym roku inowację: bezrobotni będą mieli prawo wyboru pożywienia — otrzymują albo posiłek gorący, albo suche produkty żywnościowe. Bezrobotni fizyczni otrzymają na jedną osobę dziennie albo pół kg. chleba i 25 gr. mieszanki cukrowo - kawowej, albo posiłek gorący, złożony z ¾ litra zupy, lub równoważnego dania gorącego i 125 gr. chleba.

Bezrobotni pracownicy umysłowi i ich rodziny otrzymają obiad z dwóch dań z mięsem oraz 125 gr. chleba. Dla zakwalifikowanych dzieci szkolnych zarówno pracowników fizycznych, jak umysłowych wydawane będą karty żywnościowe, które dzieci będą realizować w punktach rozdawczych Rady Szkolnej.

Bezrobotni, którzy zamieszkują na odległych przedmieściach będą mogli otrzymać zamiast codziennych porcji, paczkę żywnościową na 2 tygodnie, czy miesiąc odrazu. W poprzednich latach bowiem bezrobotni skarżyli się, że muszą chodzić po kilka kilometrów do punktów rozdzielczych i taka codzienna wędrówka jest bardzo uciążliwa.

W zakresie pomocy opałowej bezrobotni otrzymują węgiel czterokrotnie w ciągu zimy. Każdorazowa porcja węgla wynosić będzie 125 kg. Ogółem więc w ciągu zimy każdy bezrobotny otrzyma pół tonny węgla; węgiel będzie jednak rozdawany wyłącznie tym bezrobotnym, którzy prowadzą własne gospodarstwo domowe.

Pomoc odzieżowa uzależniona jest od wysokości kredytów Funduszu Pracy i będzie udzielana w zakresie najszczuplejszym tym osobom, które odpracowują świadczenia i którym brak garderoby mógłby przeszkodzić w stawieniu się do pracy. W tym roku zrywa się z systemem bezpłatnych świadczeń i za pomoc doraźną każdy bezrobotny musi odpracować określoną ilość czasu. Za porcję miesięczną na jedną osobę bezrobotny musi odrobić dwa dni, otrzymując za to jeszcze dodatkowo 1 złoty dziennie. Tak zw. „odróbki" będą stosowane tylko w instytucjach społecznych niezarobkowych i przy robotach, które nie mogą spowodować utraty pracy przez innych pracowników. Bezrobotny nie może w żadnym wypadku być konkurentem pracownika. Dążeniem woj. biura Funduszu Pracy będzie zorganizowanie „odróbek" w zakresie prac potrzebnych dla samych bezrobotnych, jak np. przy przygotowaniu terenów pod ogródki działkowe, lub też przy robotach dyktowanych natychmiastową koniecznością, jak np. przy uprzątaniu śniegu.

Na akcję zimową pomocy bezrobotnym na terenie Warszawy przeznacza się 950.000 zł. Jeszcze przed Bożem Narodzeniem mają być uruchomione punkty rozdawcze. Punktów żywnościowych będzie 15, w tem 12 dla bezrobotnych fizycznych, a 3 dla umysłowych, punktów węglowych — 12. Rozdawnictwem żywności, węgla zajmą się organizacje społeczne, takie, jak Obywatelski Komitet Opieki Społecznej, Towarzystwo „Osiedle", Tow. Przyjaciół Inwalidów, Rada Szkolna m. st. Warszawy i inne.

Pracownicy tramwajowi
Grożą strajkiem

Wobec ukończenia przez wszystkie związki zawodowe pracowników tramwajowych: umysłowych i fizycznych, pertraktacyj z dyrekcją tramwajów i autobusów w sprawie niedotrzymania warunków umowy zbiorowej, odbyło się ogólne zebranie sprawozdawcze wszystkich pracowników tramwajowych i autobusowych, na którem przyjęto jednogłośnie rezolucję, zaproponowaną przez związki, stwierdzającą naruszenie umowy zbiorowej i całkowitą bezowocność dotychczasowych konferencyj w tej mierze. Rezolucja stwierdza obniżenie świadczeń urlopowych oraz pogorszenie świadczeń lekarskich.

Mając na względzie ogólne dobro przedsiębiorstwa i miasta, polegające na obustronnej zgodnej współpracy, która jest obecnie uniemożliwiona przez podkopanie zaufania wskutek jednostronnego naruszenia prawnych podstaw zawartego stosunku służbowego, ogólne zebranie: 1) żąda od związków podpisanych pod umową poczynienia wszelkich starań dla zapewnienia dotrzymania zobowiązań, objętych warunkami pracy i płacy, w drodze odwołania się do władz wyższych, 2) wyraża kategoryczny protest przeciwko nieprzestrzeganiu umowy i pogarszaniu bytu pracowników tramwajów i autobusów, 3) oświadcza pełną gotowość poparcia akcji związków wszelkiemi środkami, aż do strajku włącznie.

Uchwała ta przedłożona będzie niebawem dyrekcji tramwajów i autobusów.

Prócz tego, na wniosek zebranych, przyjęto uchwałę domagającą się rozpoczęcia wspólnej akcji przez wszystkie centralne organizacje związków zawodowych pracowników miejskich, w celu przeciwstawienia się pogarszaniu dotychczasowych uposażeń i emerytur, przewidywanemu w projektach nowych ustaw. Zebrani wyrazili gotowość poparcia tego żądania również wszelkiemi rozporządzalnemi środkami, nie wyłączając akcji strajkowej.

Międzyzwiązkowa konferencja
pracowników miejskich

W sobotę, 7 b. m., w lokalu związku zawodowego pracowników samorządowych m. stoł. Warszawy odbędzie się posiedzenie komisji międzyzwiązkowej, w której skład wchodzą przedstawiciele wszystkich związków zawodowych pracowników miejskich umysłowych i fizycznych. Konferencja poświęcona będzie projektom ustaw pracowniczych i statutowi miejskiej pomocy lekarskiej, zastępującej pracownikom miejskim ubezpieczenie chorobowe.

Spawy te wchodzą w przyszłym tygodniu w stadjum decydujące, gdyż M. S. Wewn. opracowało już projekt ustawy o stosunkach służbowych i o odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych, a Zarząd miejski opracował już nowy statut pomocy lekarskiej, który w najbliższym czasie ma być przedmiotem konferencji władz miejskich z przedstawicielami związków zawodowych pracowników.

W obydwu tych sprawach wszystkie związki zajmują solidarne stanowisko.

Najwyższy sąd akademicki
Łagodzi karę studentom

Sąd dyscyplinarny w Szkole Głównej Handlowej obradujący pod przewodnictwem prof. W. Makowskiego zawiesił dwóch studentów Kowalskiego i Mleczarka na przeciąg 4 semestrów za udział w zajściach antyżydowskich, J. Szawłowskiego zaś usunął z uczelni z „wilczym biletem".

Skazani studenci odwołali się do najwyższego sądu akademickiego, który rozpatrzywszy ponownie sprawę, wydał wczoraj wyrok obniżający im karę.

Szawłowskiemu cofnięto „wilczy bilet", zawieszając go tylko w prawach studenta na przeciąg 4 semestrów, Kowalskiego zaś i Mleczarka ukarano tylko naganą.

Wczoraj na wszystkich wyższych uczelniach rozrzucono ulotki, protestujące przeciwko zbyt wysokiemu czesnemu.

Komornik wstrzymał
budowę dworca kolejki Grójeckiej

Ponieważ kolejki dojazdowe kontynuowały prace budowlane na Wierzbnie, gdzie miał być wzniesiony nowy dworzec kolejki grójeckiej, w dniu wczorajszym na teren budowy przybył sekwestrator kolonji Nowy Sad, adw. Matecki w asyście komornika V rewiru, Sitkowskiego, celem wykonania wyroku sądowego, nakazującego wstrzymanie budowy dla zabezpieczenia pretensyj współwłaścicieli gruntów.

Komornik dokonał opisu obecnego stanu budowli i nałożył odpowiednie pieczęcie, by uniemożliwić dalszą budowę. Obecnie zarząd kolejki dojazdowej szuka już nowych terenów pod budowę dworca i podjął już petraktacje z zarządem dóbr Branickich.

Kupony w pociągach
przy wyjazdach świątecznych

Celem ułatwienia podróżnym wyjazdu na święta Bożego Narodzenia w możliwie dogodnych warunkach, ze względu na duży napływ podróżnych, dyrekcja warszawska P. K. P. wprowadzi, wzorem lat ubiegłych, również w tym roku przy wyjazdach z Warszawy na święta, odpowiednie kupony, uprawniające do wejścia do wagonu do obranego przez podróżnego pociągu. Kupony będą wydawane przez kasy biletowe bezpłatnie przy nabyciu biletu. Przedsprzedaż biletów rozpocznie się już 18 b. m.

W tym celu, aby podróżni mogli uprzednio zaopatrzyć się w bilety i kupony na obrany przez siebie dzień wyjazdu. Pociągi z kuponami będą kursowały od 21 b. m. Kupony będą stosowane w pociągach do 24 b. m. włącznie. W pociągach podmiejskich kupony nie będą wprowadzone.

Wypadki i kradzieże

Demonstracja komunistów. Na przewodach tramwajowych na ul. Pawiej nieznani sprawcy zawiesili transparent komunistyczny. Policja transparent usunęła.

Zatrucie gazem świetlnym. Przy ul. Złotej 52 zatruła się gazem świetlnym służąca, Feliksa Obermanowiczówna. Wezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Rewizja w melinie złodziejskiej. W melinie Józefa Wojtowicza, przy ul. Dobrej 89, przeprowadzono szczegółową rewizję, w czasie której znaleziono: aparaty radjowe, biżuterję i t. p. Skradzione rzeczy odesłano do urzędu śledczego. Wójtowicza aresztowano.

Zwłoki wisielca na drzewie. W okolicy Mińska Mazowieckiego, pod wsią Kufle, znaleziono wiszące na drzewie zwłoki Jana Zabiskiego ze wsi Jeruzal. Zwłoki znajdowały się w stanie zupełnego rozkładu. Ustalono, że Zabiski był chory umysłowo i w przystępie ataku powiesił się na drzewie.

Doroczny kiermasz
dzieł sztuki

W sklepie przy ul. Królewskiej nr. 17 został otwarty wielki gwiazdkowy kiermasz sztuki najwybitniejszych malarzy polskich. Jest to jedyna w tym roku okazja dla kupna obrazu lub grafiki za wyjątkowo niską cenę. Wstęp jak zwykle bezpłatny. Sklep otwarty codziennie od godz. 10 r. do 19-ej jak również w niedzielę.

„Prostu z Mostu"

Ukazał się drugi nakład po konfiskacie 50-go numeru tygodnika literacko - artystycznego „Prosto z mostu" pod redakcją St. Piaseckiego. Na czele artykuł Stanisława Piaseckiego „Sprawa najważniejsza z ważnych", o problemie ukraińskim. Ten właśnie artykuł uległ częściowej konfiskacie. Dalej wiersz Stanisława Nędzy p. t. „Taniec zbójnicki", Jana Bajkowskiego „Próba syntezy", artykuł W. Dody o zniekształceniu tekstów Reymonta, St. Szurlejówny „Muza ogniem trawiona" i K. L. Konińskiego „Ratować dzieło Żeromskiego". Pozatem feljeton W. Wasiutyńskiego, ciąg dalszy powieści Al. Świętochowskiego „Twinko", noweli Cz. Straszewicza „Wzgórze księżyca", oraz początek poematu Jerzego Pietrkiewicza p. t. „Prowincja". Recenzje z książek, muzyczne, filmowe, marginesy i kroniki uzupełniają numer.

Cena numeru w prenumeracie: 30 gr. Adres redakcji i administracji: W-wa, Nowy Świat 24.

Wielka premjera w teatrze Polskim
„Zburzenie Jerozolimy" Konczyńskiego

W połowie najbliższego tygodnia wchodzi na repertuar teatru Polskiego najnowsze dzieło Tadeusza Konczyńskiego „Zburzenie Jerozolimy". Zasadniczym tematem „Zburzenia Jerozolimy", epilogu wojny rzymsko - żydowskiej, jest starcie dwóch odrębnych ras: łacińskiej i żydowskiej — pierwszej świetnie zorganizowanej i konsekwentnej w swym imperjalistycznym rozmachu — i drugiej, pełnej pogardy dla pogańskiej inwazji, ufnej w pomoc zwycięską Jehowy. Dech wojny niszczącej i bezwzględnej — żywiołowa walka o najwyższe wartości materjalne i duchowe — przepajają całą sztukę od początku do końca.

Wszystkie postacie, występujące w „Zburzeniu Jerozolimy", żyły i działały współcześnie, a więc cezar Tytus (Węgrzyn), Józef Flawiusz, dziejopis wojny rzymsko - żydowskiej (Junosza-Stępowski), królowa Berenika (Leokadja Pancewicz), król Agryppa (Frenkiel), rabbi Abram (Samborski), Tiberjusz Aleksander, wódz naczelny wojsk rzymskich (Buszyński), Juljan Marcus, namiestnik Judei (Damięcki), Tyrani Jerozolimy (Solarski, Brodniewicz, Norski), żona Flawiusza Mara (Barszczewska), Jozue, prorok (Wyrzykowski) i t. d.

Artyści znajdą w sztuce Konczyńskiego świetne pole do popisu. Reżyseruje „Zburzenie Jerozolimy" Edmund Wierciński. Dekoracje kompozycji S. Śliwińskiego.

RADJO

WARSZAWA
Sobota, 7 grudnia.

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Muzyka wokalna, (pł.). Arje operowe i pieśni. 12.45 Konc. w wyk. zespołu T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

14.30 C. Saint - Saens: Karnawał zwierząt — w wyk. ork. pod dyr. Truc'a (pł.). 15.00 Fragment z „Lalki" p. t. „Studenci w sądzie" B. Prusa. 15.15 „Nasz handel morski". 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Recital fort. Flory Czarnockiej. J. Haydn: Sonata D-dur, R. Statkowski: Dwa preludja: e-moll i h-moll, E. Dohnanyj: Rapsodja fis-moll, Lery Heniot: Mazurek c-moll, P. Czajkowski-Grainger: Walc z Suity „Dziadek do orzechów", Fr. Kreisler - Rachmaninow: Sierpienia miłosne (Liebesleid). 16.00 Lekc. jęz. franc.—lektor L. Roquigny. 16.15 Koncert Zespołu Harmonistów Warszawskich. 16.30 „Skrzynka techniczna" — red. W. Frenkiel. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. prof. Br. Rutkowski. 17.00 NABOŻEŃSTWO Z OSTREJ BRAMY W WILNIE. KAZANIE NA TEM. „NIEZGŁĘBIONA PRZEPAŚĆ"—WYGŁ. KS. PROF. HENRYK WERYŃSKI.

17.50 „Nasze miasta i miasteczka": „Hajnówka dawniej i dziś" — pogadanka, wygł. T. Bołoz (z Wilna). 18.00 „O szewczykowej duszyczce"— słuchowisko dla dzieci H. Sobańskiej w radjofonizacji Małgorzaty Sterbówny (ze Lwowa). 18.30 „Przegląd wydawn." — prof. H. Mościcki. 18.40 Pogad. społeczna. 18.45 Muzyka (pł.) 19.00 „Przegląd prasy roln." — inż. I. Niewodniczańska. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Radjomontaż operetki „DZIEŃ I NOC" A. C. LECOCQ'A. Oprac. L. Luskino, N. Mańskiej i M. Wolberga. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 Aud. dla Polaków z zagran.: „Górnicy ze Śląska Polskiego — swym braciom górnikom na całym świecie" (z Katowic). 21.30 „WESOŁA SYRENA", „Nakręcany polski film" — audycja w opracowaniu Światopełka Karpińskiego i Janusza Wittlina. 22.00 Wieczór operowy. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. Ol. Straszyńskiego i M. Bojar - Przemieniecka. St. Moniuszko: Uwertura do op. „Hrabina" — wyk. ork. I. Paderewski: Kołysanka Ulany z op. „Manru" — wyk. z tow. ork. M. Bojar - Przemieniecka, G. Verdi: a) Fantazja z op. „Aida" — wyk. ork., b) Arja z III-go aktu op. „Bal Maskowy" — wyk. z tow. ork. M. Bojar - Przemieniecka. P. Mascagni: a) Intermezzo z op. „Rycerskość wieśniacza" — wyk. ork., b) Arja Santuzzy z op. „Rycerskość wieśniacza" — wyk. z tow. ork. M. Bojar - Przemieniecka. G. Puccini: Fantazja z op. „Madame Butterfly" — ork. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R.

Niedziela, 8 grudnia.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twą obronę". 9.03 „Gazetka roln."— w opr. St. Jagiełły. 9.15 Muzyka (pł.). 9.40 Dzien. por. 9.50 Progr. na dz. bież. 10.00 Muzyka salonowa w wyk. Oktetu Squir'a (pł.) 10.30 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY NA TEMAT „W BLASKACH POWSTAJĄCEJ ZORZY"—WYGŁ. KS. PRAŁAT DR. T. JACHIMOWSKI. W CZASIE NABOŻEŃSTWA ŚPIEWAĆ BĘDZIE CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI POD KIER. KS. PROF. J. URSZULIKA. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Poranek muzyczny (z Katowic). Wyk.: Ork. Symf. pod dyr. F. Kulczyckiego, chóry i I. Strokowska - Faryaszewska (śpiew). Karol Rund: Symfonja polska — wyk. ork. Marjan Cyrus - Sobolewski: Preambule, Bolesław Szabelski: Symfonja Nr. 2 — wyk. chór, ork. i soliści. M. Cyrus - Sobolewski: Mazur z suity Nr. 1 — wyk. ork. W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy z dramatu Henryka IBSENA „HEDDA GABLER" w opr. Konrada Górskiego, prof. U. S. B. (z Wilna). 14.00 „Matka" — Opowiadanie Wł. St. Reymonta. 14.20 Muzyka salonowa w wyk. Zespołu A. Sandlera i Oktetu Squire'a (pł.). 15.00 „Godzina rolnicza": „Przyjemnie i pożyteczne" — pogad. M. Strześniewskiego, gospodarza małorolnego z pow. Sierpeckiego. Muzyka (pł.). „Przegląd rynków produktów rolnych" — St. Prus - Wiśniewski. Muzyka (płyty). Przemówienie przedstawiciela Min. Rolnictwa i R. R. 16.00 „O Stasiu — narciarzu" (Przygoda w Górach Skalistych) — opow. dla dzieci starszych J. Giżyckiego. 16.15 „Marsze różnych narodów": Konc. w wyk. ork. 58 p. p. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — Konc. chóru męsk. Tow. Śpiewaczego „Echo-Macierz" pod dyr. J. Kołaczkowskiego (ze Lwowa). W programie pieśni ludowe Jana Galla. 17.00 Muzyka tan. w wyk. ork. W. Roszkowskiego i St. Sznewara. 17.40 „Migawki regjonalne" — aud. muzyczno-słowna. 18.00 Recital fort. J. Familier-Hepnerowej. W progr. R. Wagner—F. Liszt: Śmierć Izoldy, F. Mendelssohn: 3 pieśni bez słów, Fr. Schubert—F. Liszt: Wieczory wiedeńskie, Z. Stojowski: Chant d'amour, St. Malinowski: Mazurek cis-moll, Tempo di valse, Ig. Friedman: Niecierpliwość, Figle pierrota, Etiuda G-dur Nr. 2. 18.30 Wielki Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne Jerzego SZANIAWSKIEGO „ZEGAREK" (wznowienie). Obsada: Zegarmistrz Arten — St. Jaracz. Pani — M. Ćwiklińska, Jan — M. Znicz, Mecenas — A. oBgusiński. 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.40 Wiad. sport. 19.45 „Co czytać?" — książki o teatrze i aktorach omówi dr. J. Ronard-Bujański. 20.00 Konc. w wyk. Kapeli Łowieckiej Zw. Młodzieży Ludowej (Tr. do Berlina). 20.30 Max Beger: Serenada op. 77, a. na flet, skrzypce i altówkę (z Krakowa). 20.45 „Wyj. z pism Piłsudskiego". 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Podróżujmy". W „Pieninach" — felj. — wygł. Jan Kleczyński. 21.45 Wiad. sport. 22.00 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. i Adam Aston (refreny). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka tan. (płyty).

KINA

ACRON: „Człowiek dwóch światów" i „10-ciu z Pawiaka".
ADRIA: „Szkarłatny kwiat".
ANTINEA: „Burza o Brzasku" i „Awanturki jego córki".
AS: „ABC miłość", „Co mój mąż w nocy".
AMOR: „Bez nazwiska" i „Człowiek o stu maskach".
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM DUŻE: „Wacuś".
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Świat się śmieje".
CORSO: „Babona" i rewja.
ELITE: „Mężowie do wyboru" i „Bolero".
ERA: „Droga bez powrotu" i „Prawda o miłości".
EUROPA: „Piekło".
FAMA: „Najpiękniejszy dzień mego życia".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Teraz i zawsze" oraz „Nana".
FORUM: „Niebezpieczna Piękność" i „Szpieg 13".
HELJOS: „Dzień wielkiej przygody" i do.
KOMETA: „Tajemnicza dama" i rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Mała mateczka".
LOS: „Żywy zastaw" i dod.
MASKA: „Jestem zbiegiem" i „Prowokator Azef".
MAJESTIC: „Dyktator".
MARS: „Julika" i „Żółty detektyw".
MEWA: „Legjon Nieustraszonych" i „Flip i Flap — byli sobie dwaj hultaje".
MUCHA: „Muszę być młody" i Tajemnica Domu Habsburgów".
NOWA TOMBOLA: „Skandale miljonerów" i „Zamiana Serc".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pogromcy Indjan" i dod.
PETIT TRIANON: „Urwis z Wiednia" i „Szczęście na ulicy".
POPULARNY: „Ulica" i „Kobieta szuka miłości".
PRAGA: „Mała Mateczka" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Antek Policmajster" i dodatki.
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku".
STYLOWY: „Sen Nocy Letniej".
SFINKS: „Kapryśna Marjeta" i rewja.
SOKÓŁ: „[illegible] Sing" i „Noc karnawałowa".
ŚWIAT: „Sequoia" i dod.
TON: „Mały pułkownik".
UCIECHA: „Bengali".
UNJA: „Casanova".

Sensacyjne orzeczenie sądu

Powtórnie żonaty musi płacić alimenty swojej pierwszej żonie

W dniu wczorajszym Sąd Najwyższy wydał doniosłe orzeczenie w kwestji stosunków majątkowych między małżonkami. Tło sprawy jest następujące:

Jeszcze w r. 1928 małżonkowie P. postanowili rozwieść się. Ze względu na trudności rozwodowe w kościele rzymsko - katolickim, p. Stanisław P., kontroler tramwajów miejskich, wyjechał do Wilna, gdzie wniósł podanie o rozwód do konsystorza ewangelicko - augsburskiego, zmieniając uprzednio religję. Kiedy zawiadomiono o tej skardze jego żonę, ta, za pośrednictwem rejenta, złożyła oświadczenie, że zgadza się na rozwód, przyjmując całkowicie winę na siebie. Wobec takiego oświadczenia, konsystorz udzielił małżonkom rozwodu z winy p. Heleny P. Na zakończenie swoich stosunków p. Stanisław P. jednorazowo wyasygnował żonie 4.000 zł., a następnie dał jej mieszkanie i umeblowanie.

Po upływie kilku lat, kiedy fundusze otrzymane od męża wyczerpały się i p. Helena P. znalazła się w ciężkich warunkach materjalnych wniosła powództwo w 1931 r. do Sądu Okręgowego w Warszawie, żądając zasądzenia 100 zł. miesięcznie, tytułem alimentów. Należy nadmienić, że w międzyczasie pan Stanisław P. ożenił się po raz drugi i z drugą żoną miał już dwoje dzieci.

Sąd Okręgowy w wydziale 11 Cywilnym w całości oddalił powództwo pani Heleny P., stając na stanowisku, że skoro ona w oświadczeniu rejentalnem przyjęła całkowitą winę rozwodu na siebie, to tem samem nie może obecnie rościć sobie żadnych pretensyj do swego poprzedniego męża. Sąd Okręgowy nie badał nawet żadnych świadków podanych przez panią P.

Od tego wyroku odwołał się pełnomocnik p. Heleny P., adw. Goldfarb, który w skardze apelacyjnej twierdził, że małżeństwo państwa P. wobec przepisów kościoła rzymsko - katolickiego jest w dalszym ciągu ważne i że orzeczony przez konsystorz ewangelicki rozwód nie może mieć żadnego znaczenia prawnego dla małżonków, którzy wstąpili w związek małżeński w kościele rzymsko-katolickim. Jednocześnie adw. Goldfarb dowodził, że oświadczenie pani Heleny P., w którem przyjęła na siebie całkowitą winę rozwodu, również jest bez znaczenia, bo nikt nie może zrzec się przywilejów płynących z prawa publicznego, a takiem jest prawo małżeńskie. Sąd Apelacyjny, po zbadaniu szeregu świadków, którzy bynajmniej nie stwierdzili, że wina rozejścia się małżonków spada na p. Helenę P., uwzględnił całkowicie skargę apelacyjną i zasądził alimenty na rzecz p. Heleny.

Od tego wyroku odwołał się skolei pełnomocnik p. Stanisław P. do Sądu Najwyższego. Jednak Sąd Najwyższy stanął na stanowisku zajętem przez pełnomocnika p. Heleny P. i skargę kasacyjną oddalił, stwierdzając, że skoro małżeństwo małżonków P. było zawarte w kościele rzymsko - katolickim, tylko konsystorz tego wyznania mógł udzielić im rozwodu. Oświadczenie natomiast p. Heleny P. nie posiada żadnego znaczenia prawnego, bowiem nikt nie może się zrzec przywilejów płynących z prawa publicznego.

Niemiec pobił i zelżył polskiego nauczyciela

TORUŃ, 6.12. (Tel. wł.). Sąd Okręgowy rozpatrywał niezwykłą sprawę, ilustrującą dosadnie warunki pracy nauczycieli Polaków na terenie Rzeczypospolitej w miejscowościach, zamieszkałych w większości przez obywateli, pochodzenia niemieckiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł Otton Krüger, dzierżawca kilkunastomorgowego gospodarstwa w Zaroślach Cienkich w powiecie toruńskim, oskarżony o pobicie oraz zelżenie nauczyciela Stanisława Kruszyńskiego.

Nauczyciel Kruszyński, będąc przejściowo przydzielony do szkoły w Zaroślach Cienkich, wsi czysto niemieckiej, zajął się dość czynnie pracą oświatową między paru miejscowymi kolonistami Polakami, mianowicie, korzystając z czasu przedświątecznego, zbierał polskie dzieci i dorastającą młodzież, ucząc ich kolend. Urządzał też pogadanki ogólnokształcące.

Praca ta nie była po myśli obcym narodowo mieszkańcom wsi, a także starszego nauczyciela, Niemca z urodzenia, mianowicie Bodzina Waldemara, który czy to przez wrodzony antagonizm, czy z obawy o własną skórę, żeby nie był czasem zmuszony ustąpić miejsca pożytecznemu dla ogółu polskiego koledze, zajął przeciw niemu również wrogie stanowisko. To było głównem podłożem wrogiego ustosunkowania się do p. Kruszyńskiego mieszkańców Niemców, którzy ten stosunek i swą niechęć wpajali również dzieciom, uczęszczającym do szkoły.

Skutki tego nie dały na siebie długo czekać. Pewnego dnia, kiedy nauczyciel Kruszyński, nie mogąc dać sobie rady z upartą i krnąbrną uczenicą Krügerówną, ścisnął ją za rękę, ojciec jej napadł na Kruszyńskiego z kijem w ręku, w czem mu dopomagał Bodzin.

W rezultacie na ławie oskarżonych o napaść zasiadł Krüger, a Bodzin i Kruszyński stanęli jako świadkowie. Sąd wydał wyrok skazujący Krügera „za czynną napaść na nauczyciela w czasie pełnienia obowiązków służbowych oraz obelgę słowami „ty polska świnio, przeklęty psie“, na 7 miesięcy więzienia, 40 złotych opłat sądowych i poniesienie kosztów postępowania.

Zniechęcony duchowny sekty

ratuje się wyrywaniem zębów

GYDGOSZCZ, 6.12. (Tel. wł.). „Kanonik“ Kędzierski zwołał zebranie parafjalne wyznawców sekty t. zw. kościoła narodowego chrześcijańsko - apostolskiego, podlegającego Faronowi.

Zebranie wykluczyło ze zboru dotychczasowego przewodniczącego rady parafjalnej Konrada Lewińskiego za to, że się w dzień Wszystkich Świętych sprzeciwiał wspólnej procesji Faronowców i Hodurowców na cmentarz gminy przy Szosie Szubińskiej.

Zebranie było bardzo burzliwe, ponieważ Lewiński ma wielu przyjaciół, którzy stanęli po jego stronie.

Skutek był ten, że zwolennicy Lewińskiego zdezertowali z szeregów sekty Farona i powrócili do Hodura.

Pozbawieni opiekuna i dochodów (Lewiński był jednocześnie skarbnikiem zboru) duchowni: Kędzierski i Przechocki — pozostali prawie bez środków. „Ksiądz“ Przechocki zajął się pracami dentystycznemi, aby jakoś przeżyć „kryzys“.

Hodurowcy oczekują w Bydgoszczy wizytacji swego zwierzchnika kościelnego, niejakiego Zawistowskiego z Krakowa, zastępującego nowo - kreowanego „biskupa“ Padniewskiego, obywatela Stanów Zjednoczonych, który pojechał po infułę do Ameryki — do Hodura.

„Ksiądz“ Zawistowski zjeżdża do Bydgoszczy 8 grudnia. Wizytacja ma przyśpieszyć likwidację grupy Faronowej.

Podsłuch złodziejski w kancelarji komornika

urządzili kupcy-meliniarze

LWÓW, 6.12. (Tel. wł.). Jak już donosiliśmy, w Dobromilu wykryto szajkę złodziejską, która przez dłuższy czas okradała miejscowych kupców.

Do zlikwidowania szajki doszło na skutek odkrycia w sklepie bławatnym Mellera towarów, które temu samemu Mellerowi zostały skradzione przed paru tygodniami. Towar skradziony Mellerowi wart był około półtora tysiąca złotych. Jak zeznał Meller, dowiedział się on drogą prywatną o tem że jego towar jest jeszcze w Dobromilu. Wówczas zwrócił się on za pośrednictwem niejakiego Uszera Doppella do Izraela Karpa Erlbauma, o którym wiedział, że ma znajomości w sferach złodziejskich, z prośbą o porozumienie się złodziejami, by towar zwrócili. Karp zażądał za przeprowadzenie tranzakcji i zwrot towaru 500 złotych, które mu Meller wręczył.

Rzeczywiście po jakimś czasie zwrócił Karp Mellerowi skradziony towar. Kiedy na skutek zeznań Mellera Karpa aresztowano, podał on, że kradzieży dokonywali na terenie Dobromila Stanisław Szymański, Włodzimierz Kobzdaj i Józef Kuba. Ci, aresztowani przyznali się do winy i podali, że aranżerem ich wypraw był właśnie Karp, który informował ich, gdzie należy się włamywać, a także sprzedawał potem skradzione przez nich rzeczy.

W toku dalszych dochodzeń okazało się także, że nabywcami stałymi kradzionych rzeczy byli kupcy Dawid Rattner, Szymon Grauer, Mojżesz Frenkel i pośrednik handlowy Abraham Klein. Równocześnie przytrzymany został brat Abrahama Kleina — Samuel, znany kupiec dobromilski, Mianowicie Klein po aresztowaniu brata telefonował do Komendy wojewódzkiej P. P. we Lwowie i żalił się, że jego brata na posterunku w Dobromilu pobito ciężko, co okazało się nieprawdą. Policja wygotowała więc przeciw Samuelowi Kleinowi doniesienie o oszczerstwo. Ale nie na tem koniec.

Oto policja oskarża też Samuela Kleina o poplecznictwo. Mianowicie Klein miał urządzić sobie formalny podsłuch w kancelarji komornika w Dobromilu, którego biura sąsiadują z biurem komendy policji. Dzięki podsłuchowi udało się pono Kleinowi dowiedzieć zawczasu, u których kupców ma zostać przeprowadzona rewizja, przyczem Klein pono tych kupców o mającej się odbyć rewizji uprzedził.

Miljonowy zapis Pomorzanina

dla Bibljoteki Jagiellońskiej

TORUŃ, 6.12. (Tel. wł.). Znany przemysłowiec, posiadacz kilku majątków ziemskich na Pomorzu, zmarły niedawno Józef Gloger, przed śmiercią zapisał bibljotece Jagiellońskiej 1.500.000 złotych.

Pieniędzy tych kierownictwo bibljoteki nie może dotychczas podjąć dlatego, że cały majątek Glogera jest obłożony aresztem. Gloger zamieszany był w aferę polsko - belgijskiego Towarzystwa Impregnacji pokładów kolejowych, które naraziło skarb Państwa na kolosalne straty. W związku z tem, majątek jego znalazł się pod sekwestrem władz.

Obecnie, po umorzeniu dochodzenia przeciwko przemysłowcowi, pełnomocnicy Bibljoteki Jagiellońskiej czynią starania o zdjęcie aresztu z majątków zmarłego i umożliwienia przejęcia przez Bibljotekę, zapisanej jej sumy.

Postrzelił zawiadowcę stacji

i sam sobie życie odebrał

SIEDLCE, 6.12. (Tel. wł.). Onegdaj w biurze stacyjnem stacji kolejowej Nurzec, na linji Czeremcha — Siedlce, wynikła gwałtowna sprzeczka na tle porachunków natury osobistej pomiędzy zawiadowcą tej stacji, Albinem Domańskim i wolnym od służby dyżurnym ruchu Antonim Bielawskim.

W chwili gwałtownego napięcia incydentu Bielawski strzelił 8-krotnie z rewolweru do Domańskiego, raniąc go w okolicę piersi i w ramię, poczem wystrzałem z tegoż rewolweru w skroń odebrał sobie życie. Ciężko ranny zawiadowca stacji Domański został przewieziony do szpitala.

Dyżurny ruchu Bielawski uchodził za człowieka gwałtownego i często wszczynał kłótnie i sprzeczki.

Dochodzenie prowadzi urząd prokuratorski oraz niezależne od tego władze kolejowe.

Skończy się sadyzm rzezaków

Ubijalnia drobiu w Łodzi

ŁÓDŹ, 6.12. (Tel. wł.). Sprawa uboju drobiu w Łodzi była niejednokrotnie tematem obrad różnych organizacyj gospodarczych, wyznaniowych. Ostatnio sprawa ta była również omawiana szeroko w T-wie Opieki nad zwierzętami.

Jak wiadomo, ubój drobiu na większą skalę prowadzą żydowscy rzezacy, upoważnieni przez gminę wyznaniową, jednak ubój ten odbywa się w warunkach niehigjenicznych i ubliżających godności człowieka.

Wobec tego, że zarząd miasta ma przejąć w posiadanie rzeźnię bałucką wysuwa się kwestja uboju drobiu przez stworzenie wielkiej ubijalni drobiu na terenie rzeźni bałuckiej.

Rzezacy, mający uprawnienia gminy żydowskiej, pozostawaliby pod kontrolą lekarza weterynarji.

W sprawach tych toczą się konferencje i jest nadzieja, że komisaryczny zarząd miasta zechce coś w tej sprawie zrobić, by odwrócić uwagę od opinji, która widzi w nim poplecznika interesów żydowskich.

Spekulacje pomarańczami

już się rozpoczęły

GDYNIA, 6.12. (Tel. wł.). Z kontyngentu pomarańczy hiszpańskich, wynoszącego w bieżącym sezonie — jak wiadomo — 2000 wagonów, rozdzielono już 450, rozdziela się w tej chwili 500, tak, że do podziału pozostaje jeszcze przeszło 1000 wagonów.

Jak intratnym interesem jest handel pomarańczami, świadczą fakty płacenia przez kupców, którzy nie otrzymali pozwolenia przywozu, dużych sum za odstąpienie prawa przywozu pomarańcz.

Opowiadają, że za prawo przywozu wagonu pomarańcz można otrzymać do 1100 zł. odstępnego.

Pojedynek adwokatów w sądzie

o miljonowy zapis dla Rady Adwokackiej

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znajduje się w dniu dzisiejszym niecodzienna sprawa o spadek pozostawiony przez ś. p. Franciszkę z Rzepnickich Kotermanowiczową, wartości około 1 miljona zł. Swoje prawa do spadku zgłosiła rodzina zmarłej, jak również Warszawska Rada Adwokacka, której zmarła własnoręcznym testamentem zapisała prawie cały swój majątek na rzecz fundacji swojego imienia dla osób poświęcających się nauce prawa.

Rodzina zakwestjonowała testament, dowodząc, że ś. p. Kotermanowiczowa w chwili pisania testamentu miała do tego stopnia ograniczone władze umysłowe, że nie orjentowała się w tem, co robi.

Sąd Okręgowy oddalił powództwo rodziny i uznał, że testament obdarowujący Radę Adwokacką, posiada moc prawną, natomiast Sąd Apelacyjny wyrokiem z dn. 2 stycznia 1934 r. całkowicie podzielił wywody pełnomocnika rodziny Kotermanowiczowej i uznał, że w chwili pisania testamentu ś. p. Kotermanowiczowa nie orjentowała się w swoich czynach i wobec tego majątek winien przejść w posiadanie rodziny.

Od tego wyroku odwołali się adw. adw. Ludwik Domański i Feliks Zadrowski, pełnomocnicy Rady Adwokackiej, którzy domagali się od Sądu Najwyższego uchylenia wyroku Sądu Apelacyjnego spowodu uchybień procesowych i niedostatecznego rozważenia wyników dokonanych ekspertyz.

Sąd Najwyższy podzielił zapatrywanie pełnomocników Rady Adwokackiej i wyrok Sądu Apelacyjnego uchylił.

Sprawa już raz miała wyznaczony termin w Sądzie Apelacyjnym, jednak, wskutek skreślenia adw. Hofmokl - Ostrowskiego, ówczesnego pełnomocnika rodziny Kotermanowiczowej z listy adwokatów, uległa odroczeniu. Obecnie, jak wiadomo, adw. Hofmokl - Ostrowski został wpisany na listę adwokatów. W dniu dzisiejszym w imieniu rodziny Kotermanowiczowej bierze udział w sprawie kilku adwokatów z adw. Marjanem Niedzielskim i Zygmuntem Hofmokl - Ostrowskim na czele, Rada Adwokacka również jest reprezentowana przez adwokatów z Ludwikiem Domańskim i Feliksem Zadrowskim na czele.

Zwyrodniały Kołtan

zabił widłami rodziców

WILNO, 6.12. (Tel. wł.). Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę Antoniego Kołtana z zaścianka Popiszki, gm. gierwiackiej, oskarżonego o zabicie ojca swego Antoniego, oraz o poranienie matki, Józefy.

Nieporozumienia w rodzinie Kołtanów powstały na tle majątkowem. Kołtan ojciec miewał częste zatargi z synem, ponieważ nie chciał mu ustąpić kierownictwa w gospodarce. Kołtan — syn niejednokrotnie rzucał się z pięściami na rodziców, a pewnego dnia pobił ojca dotkliwie, za co został skazany na 6 miesięcy więzienia.

W roku 1934 Antoni Kołtan przemocą usunął rodziców z gospodarstwa. Sąd grodzki nakazał wkrótce eksmisję i przywrócił jego rodzicom posiadanie ziemi.

W dniu 19 sierpnia b. r. roku Kołtan — syn przyszedł na pole swego ojca, chcąc skosić zasiany przez siebie jęczmień. Trzeba trafu, że jednocześnie na pole przyszedł Kołtan ojciec z żoną z tymże zamiarem.

Syn powitał ojca kamieniami, a następnie uderzył go widłami po głowie. Zadał również kilka ciosów matce, która stanęła w obronie męża. Rany, zadane Kołtanowi, były śmiertelne.

Sąd skazał ojcobójcę na 7 lat więzienia, uznając, że działał on w stanie silnego wzruszenia.

Wizyty litewskie w Wilnie

WILNO, 6.12. (Tel. wł.). Wczoraj rano przybyła z Kowna do Wilna literatka litewska p. Zofja Cziurlionisowa - Kimontówna. P. Cziurlionisowa wdowa po malarzu i muzyku litewskim należy do najwybitniejszych autorów dramatycznych Litwy, a jej dramat „Auszros Sunus“ (Synowie Zorzy) z życia kolporterów książek litewskich w czasie zakazu druku litewskiego cieszy się stale wielkiem powodzeniem. P. Cziurlionisowa jest pozatem lektorką uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie i działaczką społeczną. Jest m. in. szefem żeńskiej organizacji skautowskiej w Litwie.

ABC SPORTOWE

Makabi protestuje

przeciwko olimpjadzie berlińskiej

W Jerozolimie odbyła się krajowa konferencja Makabi, która m. in. uchwaliła zwrócić się z apelem do wszystkich organizacyj sportowych żydowskich w sprawie bojkotowania przez nie igrzysk olimpijskich w Berlinie.

Pozatem zjazd wezwał egzekutywę światowego związku Makabi, aby zaapelowała do poszczególnych rządów w sprawie zwolnienia sportowców żydowskich do udziału w reprezentacjach krajowych.

Hokeiści walczą

o puhar dyrektora P.U.W.F.

Zarząd Pol. Zw. Hokeja na Lodzie zawiesił w roku przyszłym, jako w roku olimpijskim, spotkania o mistrzostwo Polski w hokeju oraz spotkania okręgowe. Rozegrany będzie natomiast turniej o nagrodę „Dyrektora PUWF“ przy udziale wszystkich drużyn A i B-klasowych.

Wszystkie drużyny utworzą jedną grupę. Drużyny A-klasowe będą rozstawione, a za przeciwników otrzymają drużyny B-klasowe, wyłonione przez losowanie.

Rozgrywki odbywać się będą systemem pucharowym. Zwycięzcy z pierwszej eliminacji rozegrają dalsze spotkania według tego samego systemu, aż do wyłonienia jednej drużyny, która weźmie udział w spotkaniach międzyokręgowych. Rozgrywki rozpoczną się natychmiast po uruchomieniu boisk hokejowych.

Echa meczu

Anglja—Niemcy

Prasa angielska podaje obszerne omówienia sensacyjnego meczu piłkarskiego Anglja - Niemcy, jaki odbył się w Londynie i przyniósł zwycięstwo Anglji 3:0.

„Drużyna niemiecka oraz widzowie niemieccy — pisze „Times“ — czuli się w Londynie zupełnie swobodnie. Próby protestów ze strony niektórych organizacyj angielskich były tłumione w zarodku przez policję. Zanotowano zaledwie parę wypadków rozdawania ulotek, kilka napisów kredą na murach domów i paru nikłych pochodów“.

Według „Daily Telegraph“, na stadjonie panował całkowity porządek. „Nigdy nie wątpiliśmy o uprzejmości naszych gości i o rycerskości angielskiej publiczności — czytamy w tym dzienniku — Jeżeli chodzi o samą grę, mecz był wzorem międzynarodowej walki. Gracze ożywieni byli wspaniałym duchem sportowym i choć Anglicy zwyciężyli 3:0, to jednak drużyna niemiecka do końca meczu nie upadła na duchu“.

Bokserzy niemieccy

gośćmi Łodzi

W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Łodzi, organizowany przez miejscowy IKP, turniej bokserski w trzech wagach z udziałem 6 pięściarzy polskich i 6 niemieckich — po dwóch w każdej wadze.

Obsada polska ustalona została, jak następuje: waga lekka — Woźniakiewicz i Kajnar, półśrednia—Taborek i Sipiński i średnia — Chmielewski i Karpiński.

Organizatorzy czynią starania o przybycie na ten turniej doskonałego pięściarza niemieckiego Campego, słynnego przeciwnika Chmielewskiego. Prawie pewny jest już przyjazd, znanego boksera Steina.

Ryba zakochana

Flirt i kłopoty rodzicielskie w głębi oceanu

Nigdzie chyba natura nie rozwinęła tak bujnej fantazji, przekraczającej zasięg fantazji ludzkiej — jak w życiu, na dnie oceanu. Najśmielsza, najbogatsza wyobraźnia nie zdoła wyczarować takich niesamowitych stworzeń, jak te, które przebywają w morzu. Życie i obyczaje ich są przytem również bajkowe, dziwaczne, nieprawdopodobne.

RYBIE ZALOTY.

Bo, ktoby np. przypuszczał, że ryba może się zakochać. A jednak i to się zdarza. W okresie rybich zalotów, u niektórych gatunków ryb morskich, samce rozgrywają istne turnieje, w celu przypodobania się rybiej damie. Istnieją np. takie odmiany, które w okresie tym dla olśnienia bogdanki świecą fosforyzującym blaskiem. Inne znów urządzają wyścigi lub coś w rodzaju pięknego, fantastycznego tańca naokoło uwielbianej.

Dobrze jeszcze przytem jeśli dama jest skromna i wybiera jednego rybiego gentlemana, ale np. u ryb z odmiany „Corydora" samica jest kapryśna i zmienna i zazwyczaj w okresie zalotów wybiera nie jednego, lecz kilku małżonków. Ta rybia wampirzyca, po złożeniu ikry — czyli po wydaniu na świat dzieci z pierwszego małżeństwa, natychmiast okazuje swe względy innemu amantowi. Ta historja powtarza się conajmniej do pięciu razy.

RYBIE WAMPIRZYCE

Czasem te igraszki kończą się ponuro i źle dla samca. Rybia dama okazuje się wampirzycą i bezlitosną pajęczycą. Natychmiast po skończonym romansie rybia piękność brutalnie i bez ceremonji pożera swego małżonka. Takie historje dzieją się wśród odmiany zwanej „Parjada".

Ale nie wszystkie ryby są tak lekkomyślne i okrutne. Niektóre odmiany zdradzają wyraźny pociąg do cichego szczęścia rodzinnego. Wtedy rybia mama wespół z rybim papą tworzą przykładne małżeństwo i poświęcają się wychowaniu młodego pokolenia, tak jak np. ryby z gatunku „Cynoledjas", które żyją przy ujściu rzeki Laplata.

SIELANKA.

W okresie składania ikry samiec i samica wygrzebują na dnie w mule dołki, w które samica starannie składa ikrę. Po złożeniu jajeczek, skrzętnie zakopują je i pływają potem naokoło, pilnując aby dzieciom nie stała się krzywda. Nie mniej kłopotu mają inne ryby, żyjące w wodach oblewających Amerykę w sferze tropikalnej. Ryby te dla złożenia ikry wypływają na wierzch i składają ją na jakimś kamieniu, wystającym ponad wodę. Przytem kamień wybierają w ten sposób, że posiada on lekkie zagłębienie, aby fala zbyt silna nie zmyła ikry.

Podczas trzech dni po złożeniu przy kamieniu z ikrą czuwa papa, który z przejęciem uprawia wtedy zajęcie mącidwody i co jakiś czas macha ogonem tak silnie, że chlapie na kamień wodą, zabezpieczając w ten sposób ikrę od wyschnięcia.

Jeszcze inny gatunek — „Cichlidy" — składają również ikrę na kamieniu, przyczem rodzice pełnią przy ikrze straż, nie dopuszczając, aby zbliżył się jakikolwiek wróg. Kiedy pewnego razu udało się taką parę ryb z tego gatunku ulokować w akwarjum, to ryby broniły tak zawzięcie złożonych jajeczek, że chociaż nie są zbyt wielkie, jeśli ktoś ośmielił się włożyć rękę do akwarjum — podpływały i gryzły. Szczyt jednakże miłości macierzyńskiej reprezentuje ciekawa ryba „Paratilapja". Ryba ta obdarzona jest szczególnie wielką paszczą.

IKRA W PASZCZY.

Otóż po złożeniu ikry, kochająca mama zbiera ją wszystką do paszczy i przechowuje w gardle dopóki z ikry nie wylęgną się małe rybki. Oczywiście, że przez ten czas nie przyjmuje żadnego pożywienia, a potem kiedy potomstwo wypłynie już na wody oceanu, to czujna i troskliwa płynie za niemi i w momentach niebezpieczeństwa znów gościnnie otwiera swą paszczę, do której małe się chronią, niczem do dziecinnego pokoju. Podczas hodowli Paratilapji w akwarjum zauważono przytem ciekawy szczegół, mianowicie: kiedy przy grożącem niebezpieczeństwie małe przezornie schroniły się do paszczy matki, jedno z nich zabłąkało się między wodorostami. Wówczas matka, tak jakgdyby policzyła swoje potomstwo, zauważyła brak jednego małego i zaczęła poszukiwać go. Uspokoiła się dopiero wówczas, kiedy zabłąkany synek, ewentualnie córeczka, znalazł się w jej paszczy.



Moda męska

Kiedyś, pamiętam przed paru laty, przyjechałem do Warszawy ze wsi w garniturze, który mi uszył jakiś wiejski patałach. Dziwny to był garnitur. Zrobiony z samodziału, koloru mocno tabaczkowego, odrębny, niezwykły krój, na który wysiliła się bujna fantazja wiejskiego krawczyny. Moi warszawscy znajomi pękali ze śmiechu.

— W coś się ty ubrał, pokrako!

— Patrzcie, co za dziwaczne klapy nosi ten facet.

— A ramiona, jakie wypchane ma watą!

— Wyrzuć-że to czemprędzej.

Stałem przerażony z rumieńcem wstydu na twarzy.

— Powiadacie, że to zły garnitur —dopytywałem się z lękiem.

— Ależ, człowieku, to nie garnitur, a jakaś zupełna bzdura!

Pobiegłem czemprędzej do krawca i zamówiłem sobie modne ubranie (czasy były lepsze) przyczem okazało się, że wymagania mody były istotnie inne. Zupełnie inny krój. Garnitur, w który mię ubrał podły krawczyna, ulokowałem na samem dnie kufra i rychło zupełnie o nim zapomniałem.

Znajomi, ujrzawszy mię w nowem przyzwoitem ubraniu, koloru szaro - stalowego, nie śmiali się już więcej.

— No, teraz wyglądasz przynajmniej, jak człowiek.

Aliści nastały czasy kiepskie, kryzys, brak forsy i inne temu podobne rzeczy, które znamy na pamięć.

Nosiłem wytrwale szaro - stalowy garnitur, nie mogąc się zdobyć na kupno innego.

Gdy zdarł się wkońcu, chodziłem dłuższy czas w jedynem, jakie mi pozostało, czarnem ubraniu wizytowem. Wreszcie i tego zbrakło. Nie mając już nic na siebie do włożenia, przypomniałem sobie o kufrze, który stał w piwnicy. Leżał w nim na dnie tabaczkowy garnitur.

— Pal licho, niech się śmieją — pomyślałem, wkładając z rezygnacją to idjotyczne ubranie.

Spotkawszy znajomych, byłem zaskoczony, wcale nie kpili, jak się tego po nich spodziewałem, przeciwnie, odnosili się do mnie z pewnym respektem. Spoczątku sądziłem, że litość nad moją kryzysową niedolą, ale nie, spoglądali na mnie z odrobiną podziwu..

— Kto ci szył ten garnitur — spytał pierwszy z nich, probując w palcach materjał.

— Taki sobie wiejski krawczyna na wsi przed laty — odrzekłem zażenowany — pamiętacie kiedyś...

— Bujasz, to świetny angielski materjał.

— Ależ nie, to stare...

— Nie opowiadaj, przecież to najmodniejszy krój, jeszcze się nawet u nas nie przyjął, czyś jeździł może zagranicę?

— Nie.

— Kłamiesz, ale patrzcie, jaki wspaniały kolor, no, powiedz, gdzieś to kupił? — zaczęli się przymilać, błagając o adres.

Usiłowałem przypomnieć im scenę, kiedy przed laty pękali ze śmiechu na mój widok, niestety, nie pamiętali.

— Zaczyna mu się lepiej powodzić — orzekli w konkluzji i odeszli, pałając zazdrością. Takie są oto tajniki męskiej mody.

Jur.

O supremację na oceanach

Przed konferencją morską w Londynie

Układy wąszyngtońskie w roku 1922 i londyńskie w r. 1930 ustaliły hierarchję między Stanami Zjednoczonemi, Anglją, Japonją i Włochami. Mocą tych układów mocarstwa powyższe zobowiązały się nieprzekraczania pewnej cyfry tonażu swoich pancerników, hydroplanów i łodzi podwodnych. Do dnia 1 stycznia 1937 roku tych pięć potęg, związanych jest owemi klauzulami.

Obecnie, w Londynie rozpoczyna się konferencja, której zadaniem będzie ustalenie nowego statutu morskiego. Prawdopodobnie ograniczenie przybierze inną formę i kto wie, czy nie ukażą swego oblicza w tej walce o supremację nad morzem jakieś nowe potęgi. Dotychczas bowiem palmę pierwszeństwa pod tym względem od wielu lat trzymała Wielka Brytanja.

Tonaż floty Wielkiej Brytanji wynosi 1.328.859 tonn, Stanów Zjednoczonych — 1.309.755 tonn, Japonji — 821.929 tonn, Francji — 714.000 tonn, Italji — 508.948 tonn. Niemiec — 223.340 tonn. Tak wygląda oficjalne dane, ale kto wie, jak brzmieć będą te cyfry po zakończeniu konferencji.

RYWALIZACJA

Podczas konferencji pod uwagę głównie brane będą dwa tereny morskie: Pacyfik i morze Jeśli chodzi o Pacyfik, to — jak dotychczas — rywalizowały na nim Stany Zjednoczone i Japonja, w charakterze zaś outsidera występowała Anglja, która miała nadzieję wykorzystać w pomyślny dla siebie sposób rywalizację między państwem mikada i Ameryką. Na morzu Śródziemnem konkurencja utrzymywała się między trzema mocarstwami: Francją, Italją i Anglją, przyczem w roli outsidera starały się występować Niemcy.

60 TONN POCISKÓW NA MINUTĘ

Ten mecz, który się obecnie rozegra w Londynie między pięcioma potęgami morskiemi, jeśli weźmiemy cyfrowo, przedstawiałby się, jak następuje: a więc Anglja będzie miała do bronienia 67.000 mil morskich swoich linij komunikacyjnych. Francuskie linje komunikacyjne wynoszą 34.000 mil, trasa amerykańskich linij wynosi: 17.000 mil, japońskich 5.000 mil i włoskich również 5.000 mil.

Do obrony więc jest w sumie 3 miljony km. kw. na morzu Śródziemnem, 647.523 km. kw. na morzu Północnem, 100 miljonów km. kw. na Atlantyku i 150 milj. km. kw. na Pacyfiku.

Niewątpliwie to państwo, które posiada największą ilość pancerników i łodzi podwodnych, posiada w swem ręku największe atuty do osiągnięcia supremacji.

Wśród tych atutów, jednym z najpoważniejszych są pociski. Bo cóż znaczy nawet tonaż mniejszy czy większy, jeśli mocarstwo rozporządza możliwością zasypania nieprzyjaciela astronomiczną wprost cyfrą pocisków wyrzuconych z ciężkich dział.

Przeciętnie wielkie krążowniki posiadają na swoim pokładzie po 12 dział, z których każde może wyrzucić pocisk wagi jednej tonny, co czyni 12 tonn podczas jednego strzału ze wszystkich dział. Ponieważ każda jednostka morska dysponuje conajmniej 20-ma salwami, znaczy to, że w ciągu dwóch godzin ataku morskiego, każdy pancernik może zaaplikować flocie nieprzyjacielskiej 2400 tonn pocisków. W praktyce wystarczy trzy lub cztery salwy, aby zatonić pancernik. Jest to kwestja od 1,5 minuty do 2 minut. Jeśli strzał taki powtórzy się 20 razy z dodatnim, oczywiście skutkiem, bitwa morska jest wygrana.

Konferencja obecna oprócz omawiania kwestji cyfry tonażu poszczególnych państw, będzie również interesująca z tego względu, że państwa wyspiarskie i półwyspowe domagają się przyznania im prawa większej liczby jednostek morskich, niż przysługuje to państwom kontynentalnym.

Najstarsza ewangelja

kosztowała 10.000 funtów szt.

W tych dniach dokonano niezwykle ciekawego odkrycia. Mianowicie, w Rylands Librarie w Manchester znaleziono jakiś niezmiernie stary papyrus, który okazał się manuskryptem ewangelji.

Jest to, jak się okazało, manuskrypt grecki ewangelji według św. Jana. Nie jest to całość, lecz tylko fragment, który nabyty został zresztą przez rząd angielski ubiegłego roku w Sowietach za sumę 100.000 funtów szterlingów. Nabywcy nie zdawali sobie jednak sprawy, jakiego rodzaju dokument kupują.

Dopiero dr. Henry Guppy, konserwator bibljoteki manchesterskiej, po długich badaniach, doszedł do wniosku, że jest to jedyny w swoim rodzaju egzemplarz najstarszej z istniejących na świecie bibljii. Wszyscy paleografowie angielscy, którzy zbadali papyrus potwierdzili odkrycie dr. Guppy i wszyscy zgadzają się na jedno, że manuskrypt pochodzi z I wieku ery chrześcijańskiej i prawdopodobnie pisany był w 100 lat po śmierci Chrystusa.

Dokumenty Odsieczy wiedeńskiej

„Germanja" berlińska z dnia 30. 11. zamieszcza p. t. „Sobieskis Entscheidung" teksty dwóch dokumentów, dotyczących odsieczy wiedeńskiej z roku 1683, znalezionych ostatnio przez ks. Cenci w archiwach watykańskich. Pierwszy z tych dokumentów, to list króla Jana, do królowej Marysieńki z dnia 13 września 1683 r., drugi — list ówczesnego nuncjusza papieskiego w Polsce do Papieża Inocentego XI.

FRANCIS DE CROISSET 99

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Nazajutrz rano, o godzinie ósmej, obie przyjaciółki wsiadły do samolotu sułtana. Miały się ubierać na ceremonję ślubną w pałacu udaigorskim. U progu „domu Perły" czyhali na nie reporterzy angielscy i amerykańscy fotografowie, aparaty do zdjęć filmowych, wszystko to popędziło za nimi na lotnisko. Selim okazał się dobrym prorokiem: od dziesięciu dni powódź dziennikarzy zalewała chiński domek. Przyjechał specjalny delegat z „Ewening News". Reporterzy i fotografowie lecieli samolotami za samolotem przyszłej żony sułtana. O w pół do dziewiątej aeroplany wylądowały w Udaigorze. Oddział żołnierzy malajskich trzymał straż na lotnisku. Za sztachetami tłoczył się od świtu kolorowy tłum. Selim, ofiara protokułu, szalał z niecierpliwości w pałacu.

Na lotnisku czekał Raman. Jemu przypadł zaszczyt witania narzeczonej. Ubrany był w różowy turban i złotem wyszywaną suknię; błyszczał, jak skarabeusz. Za nim stali paziowie, jeden z nich trzymał na długim kiju złoty parasol. Audrey przeszła pod parasolem do samochodu. Straż sułtana sprezentowała broń. Za nią szła pani Turpin, którą rozpierała duma. Samochód z zasłoniętemi oknami przejeżdżał przez szalejące z uciechy miasto. Audrey odsunęła trochę firankę i patrzała na udekorowane sklepy i rozweselony tłum. Poznała domy malajskie i ulice, ozdobione szyldami, na których tańczyły chińskie litery. Przypomniała sobie swój pierwszy spacer z Selimem. Samochód posuwał się wolniutko przez szeroką ulicę, którą miał przejeżdżać gubernator. Żołnierze z trudem utrzymywali w karności niebiesko, różowo, biało odziany tłum. Niektórym gapiom udało się wdrapać na drzewa. Tarasy hinduskich domów różowe były od turbanów.

Audrey była zdziwiona i bardzo wzruszona.

— Nie zdawałam sobie sprawy — szepnęła.

Pani Turpin w milczeniu ścisnęła ją za rękę.

W swoich apartamentach zastała Audrey list od narzeczonego.

„Miłości moja najsłodsza!

Czy pamiętasz tę drobnostkę, którą na statku zawiesiłem na twojem czole? Gdy oddawałaś mi ją, odpowiedziałem ci: zachowuję to, jako depozyt. Nałóż ją dziś. Kochanie, tyle treści zawiera dla mnie! I włóż też brylanty, które matka moja nosiła w dniu ślubu".

Sala tronowa była to olbrzymia kamienna i marmurowa nawa o dwóch monumentalnej wielkości drzwiach położonych po przeciwległych końcach.

Jednocześnie miał wejść jednemi z nich, nazwanemi „wysokiemi wrotami" sułtan i świta, złożona z oficerów, a drugiemi, noszącemi nazwę „wrót sułtanki", narzeczona w otoczeniu dam dworu.

Naprzeciw dwóch tronowych foteli stojących pod baldachimem, znajdują się trzecie drzwi dla kadiego i gości. Do tronu prowadziły cztery stopnie pokryte niebieskim, przetykanym srebrem dywanem.

O pół do jedenastej sala była już prawie pełna. Złocony fotel, przeznaczony dla gubernatora, (lady Brandmore uniewinniła się uprzejmym listem, który pisała, zgrzytając zębami), otoczony był skromniejszemi krzesłami, przeznaczonemi dla sztabu. W drugim rzędzie usiedli Wilfordowie i Robert.

Orkiestrę filipińską umieszczono na trybunie, w formie loży, ustawionej naprzeciw tronu, na sąsiednej trybunie, stała baterja aparatów filmowych i kinematograficznych. Długi szereg paziów niosących kwiaty w złotych czarach zastygł u stóp tronu, ubrani byli w srebrno - niebieską liberję i wyglądali na figurantów w balecie. Za nimi szli heroldowie z szablą w dłoni i krisem zatkniętym za pasem; stanęli w baczność po obu stronach wysokich wrót i wrót sułtanki. Wszedł oficer, niosąc sztandar Udaigoru i znieruchomiał przy tronie. Przed tronem zajął miejsce kadi.

Drzwi przeznaczone dla gości, które rozwarły szeroko swoje podwoje przed kadim, zamknęły się i po chwili rozwarły się po raz wtóry. Dwaj szambelanowie przeszli przez salę i stanęli w pozycji oczekującej po obu stronach drzwi. Orkiestra zaatakowała: „God save the King", zgromadzeni zerwali się z miejsc. W drzwiach ukazał się gubernator w mundurze a za nim oficerowie sztabowi w galowych mundurach. Wszyscy byli równie wysocy, jak lord Brandmore; zmalali Malajczycy, Hindusi, Chińczycy. Jego Ekscelencja skłonił się z wielkim szacunkiem przed kadim, stanął przy fotelu i czekał nieruchomo na koniec hymnu, poczem usiadł. Gerald Trowere Smith jako adjutant należał do świty; twarz miał kamienną.

Przeszła minuta. Jeden z szambelanów skierował się ku „wysokim wrotom", drugi ku „wrotom sułtanki". Rozwarły się podwoje. Zabrzmiały dźwięki narodowego hymnu Udaigoru. Wszyscy wstali i w tej samej chwili ukazali się narzeczeni. Przywitał ich stłumiony szept.

Selim odziany był w archaiczny i kapiący złotem strój, w którego kroju osiem wieków nie przyniosło żadnych zmian. Tylko drogocenna korona zakończona półksiężycem, była stsunkowo nowa: ofiarowała ją królowa Wiktorja Suleimanowi, w dniu jego koronacji. Selim nie wyglądał na malajskiego sułtana, raczej na jednego z tych wysmukłych, bladych królewiczów perskich, których powagę i piękność podziwiamy na iluminacjach starych ksiąg.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA